



MEDYCINA DYDAKTYKA WYCHOWANIE



ISSN 0137-6543

ROK XLVII

WARSZAWSKI UNIWERSYTET MEDYCZNY

NR 7-8/2015

Zespół redakcyjny:

Dr hab. Marcin Grabowski – redaktor naczelny
Dr med. Maciej Janiszewski – z-ca redaktora naczelnego
Mgr Cezary Ksel – sekretarz redakcji
Mgr Magdalena Zielonka – korekta

Rada Programowa i Naukowa:

Prof. dr hab. **Marek Krawczyk** – Rektor Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, prof. dr hab. **Sławomir Majewski** – Prorektor ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą, prof. dr hab. **Sławomir Nazarewski** – Prorektor ds. Klinicznych, Inwestycji i Współpracy z Regionem, prof. dr hab. **Renata Górska** – Prorektor ds. Kadr, prof. dr hab. **Marek Kulus** – Prorektor ds. Dydaktyczno-Wychowawczych, prof. dr hab. **Mirosław Wielgoś** – Dziekan I Wydziału Lekarskiego, prof. dr hab. **Marek Kuch** – Dziekan II Wydziału Lekarskiego, prof. dr hab. **Bożena Werner** – Prodziekan ds. Oddziału Nauczania w Języku Angielskim, prof. dr hab. **Piotr Wroczyński** – Dziekan Wydziału Farmaceutycznego, prof. dr hab. **Piotr Małkowski** – Dziekan Wydziału Nauki o Zdrowiu, prof. dr hab. **Bolesław Samoliński** – Dziekan Centrum Kształcenia Podyplomowego, prof. dr hab. **Elżbieta Mierzwińska-Nastalska** – Dziekan Wydziału Lekarsko-Dentystycznego.

Wydawca:

Warszawski Uniwersytet Medyczny,
Senacka Komisja ds. Informacji Naukowej i Wydawnictw

Adres redakcji:

ul. Pawińskiego 3, 02-106 Warszawa
tel. (22) 57 20 615
e-mail: mdw@wum.edu.pl
http://mdw.wum.edu.pl

Zdjęcia:

Dział Fotomedyczny WUM
Prawa autorskie zastrzeżone. Żadna część publikacji nie może być powielana bez zgody Wydawcy. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo redagowania i skracania tekstów.

Skład i druk:

Oficyna Wydawnicza WUM
ul. Pawińskiego 3, 02-106 Warszawa
tel. (22) 57 20 327, fax (22) 57 20 380
e-mail: oficynawydawnicza@wum.edu.pl
http://oficynawydawnicza.wum.edu.pl

Projekt okładki – Maja Sosnowska

Nakład: 500 egzemplarzy
CZASOPISMO JEST PUNKTOWANE W SYSTEMIE INDEX COPERNICUS

Z ŻYCIA WARSZAWSKIEGO UNIwersYTETU MEDYCZNEGO

- Cezary Ksel*
Uroczyste otwarcie wyremontowanych
Zakładu Anatomii Prawidłowej oraz
Zakładu Medycyny Sądowej
Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego 2
- Cezary Ksel*
„Polaków zdrowia portret własny”
w Warszawskim Uniwersytecie Medycznym 4
- Wręczenie dyplomów absolwentom
studiów licencjackich I Wydziału Lekarskiego 6
Dyplomatorium Oddziału Fizjoterapii
II Wydziału Lekarskiego 6
Dyplomatorium Wydziału Lekarsko-Dentystycznego 7
- Cezary Ksel*
50 lat elektrostymulacji w I Katedrze i Klinice Kardiologii
Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego 8
- Rozmowa z dr Martą Hreńczuk
z Zakładu Pielęgniarstwa Chirurgicznego
i Transplantacyjnego
Wydziału Nauki o Zdrowiu WUM 10
- Biuro Informacji i Promocji*
Symboliczne czepkowanie pielęgniarek i pielęgniarzy .. 13
Biuro Informacji i Promocji
Uroczystość nadania tytułu położnej 14
- Cezary Ksel*
Odnowienie dyplomów lekarskich
absolwentom Wydziału Lekarskiego z roku 1965 16

ROZMOWY

- Prof. dr hab. Mirosław Dłużniewski
(Katedra i Klinika Kardiologii,
Nadciśnienia Tętniczego i Chorób Wewnętrznych
II Wydziału Lekarskiego WUM)
o fenomenie Zakopiańskich Dni Kardiologicznych
i swoim dojrzewaniu do kardiologii 18

KULTURA

- Rozmowa z mgr Beatą Herman
dyrygentem Orkiestry Kameralnej WUM
o warsztatach Europejskiej Orkiestry i Chóru
Studentów Medycyny EMSOC w Warszawie 22

NON OMNIS MORIAR

- Profesor Irena Hausmanowa-Petrusewicz 26
Doktor Aleksander Remiszewski 27
Profesor Tadeusz Zalewski 28

Uroczyste otwarcie wyremontowanych Zakładu Anatomii Prawidłowej oraz Zakładu Medycyny Sądowej Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego

27 sierpnia 2015 roku w obecności Ministra Zdrowia prof. Mariana Zembali, Rektora Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego prof. Marka Krawczyka, kierownika Zakładu Anatomii Prawidłowej prof. Bogdana Ciszka oraz kierownika Zakładu Medycyny Sądowej prof. Pawła Krajewskiego otwarto dwie zmodernizowane jednostki wchodzące w skład Centrum Biostruktury Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego.

Główna uroczystość odbyła się w Auli prof. Wiktora Grzywo-Dąbrowskiego Zakładu Medycyny Sądowej przy ul. Oczki. Wydarzenie, które poprowadził Rektor prof. Marek Krawczyk, zaszczytliwi swoją obecnością także: Zastępca Dyrektora Narodowego Centrum Badań i Rozwoju prof. Jerzy Kątki reprezentujący Dyrektora Narodowego Centrum Badań i Rozwoju prof. Krzysztofa Jana Kurzydłowskiego, Daniel Maksym – Dyrektor Działu Rozwoju i Innowacji NCBR, Dyrektor Ośrodka Przetwarzania Informacji – Państwowego Instytutu Badawczego dr Olaf Gajl. Przybyli liczni reprezentanci naszej *Alma Mater*: Prorektorzy prof. Marek Kulus, prof. Sławomir Majewski, prof. Sławomir Nazarewski, Dziekan II Wydziału Lekarskiego prof. Marek Kuch, Dziekan Wydziału Lekarsko-Dentystycznego prof. Elżbieta Mierzwińska-Nastalska, I Wydział Lekarski reprezentowali Prodziekani prof. Barbara Górnicka i dr hab. Paweł Włodarski; ponadto w Auli zasiadli prof. Tadeusz Tołłoczko – były Rektor naszej Uczelni, prof. Ryszard Aleksandrowicz – były kierownik Zakładu Anatomii Prawidłowej. Na zaproszenie odpowiedzieli również: prof. Jan Szmidt – Rektor Politechniki Warszawskiej, prof. Bogdan Klepacki – Prorektor ds. Dydaktyki Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, prof. Mariusz Łapiński – Dyrektor Biura Klastra Centrum Inżynierii Biomedycznej Wojskowej Akademii Technicznej.

Po przywitaniu gości Rektor prof. Marek Krawczyk przedstawił prezentację, podczas której przypomniał 100-letnią historię Zakładu Anatomii Prawidłowej oraz niemal 100-letnie dzieje Zakładu Medycyny Sądowej, a także szczegółowo omówił realizację projektu pod nazwą „Rozbudowa i unowocześnienie Centrum Biostruktury w Warszawskim Uniwersytecie Medycznym”.

JM Rektor prof. Marek Krawczyk poinformował, że prace nad projektem trwały już od 2009 roku. Dopiero jednak 6 marca 2012 roku w Narodowym Centrum Badań i Rozwoju doszło do podpisania umowy pomiędzy naszą Uczelnią a Ośrodkiem Przetwarzania Informacji na dofinansowanie projektu „Rozbudowa i unowocześnienie Centrum Biostruktury w Warszawskim Uniwersytecie Medycznym”. Plan modernizacji Zakładu Anatomii Prawidłowej oraz Zakładu Medycyny Sądowej otrzymał dofinansowanie ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Infrastruktura i Środowisko. Wartość unijnego dofinansowania wyniosła ponad 39 mln złotych, natomiast całkowity koszt projektu oszacowany został na ponad 45 mln złotych.

Jak zaznaczył prof. Marek Krawczyk, zrealizowanie projektu przysłuży się poprawie działalności dydaktycz-

nej i naukowej, zagwarantuje najwyższy poziom edukacji zarówno dla studentów studiów lekarskich, farmaceutycznych czy kierunku ratownictwo medyczne, jak i studentów innych uczelni, w tym studiów prawniczych Uniwersytetu Warszawskiego. Rektor prof. Marek Krawczyk dodał także, że zakończony projekt pozwoli na rozszerzenie działalności edukacyjnej o demonstracje z zakresu anatomii prawidłowej oraz prowadzenie ćwiczeń laboratoryjnych z genetyki i toksykologii.

Profesor Bogdan Ciszek przyznał, że dzięki modernizacji, trwającej od 2 stycznia 2013 do 18 lipca 2014, kierowany przez niego Zakład Anatomii Prawidłowej osiągnął europejski poziom. Podkreślił, że remont znacząco poprawi warunki dla dydaktyki ponad 1000 studentów, którzy tygodniowo przekraczają próg gmachu Collegium Anatomicum i ćwiczą w salach prosektoryjnych, modernizacja umożliwi ponadto stworzenie zaplecza do kształcenia podyplomowego lekarzy. Zgodnie z projektem, Zakład Anatomii Prawidłowej o wzbogacił się o nowoczesną aparaturę służącą do konserwacji i przechowywania materiału sekcyjnego. Profesor Ciszek poinformował, że w wyremontowanych pomieszczeniach przygotowano stanowiska pokazowe oraz 6 do 8 stanowisk służących do symulacji zabiegów chirurgicznych. Możliwy stał się także zakup urządzeń służących do rejestrowania oraz archiwizowania przebiegu ćwiczeń. W ramach modernizacji Zakładu Anatomii Prawidłowej dokonano także renowacji elewacji Collegium Anatomicum, renowacji dachu budynku Collegium Anatomicum w części z remontowaną elewacją, jak również wyremontowano zabytkowy cokół Collegium Anatomicum. Łączny koszt modernizacji Zakładu wyniósł niemal 17 mln złotych.

Ponad 26 mln złotych pochłonął remont i modernizacja Zakładu Medycyny Sądowej. Kwota ta zawiera koszt robót budowlanych, jak i zakup nowego sprzętu i wyposażenia. O szczegółach prac, trwających od 7 czerwca 2013 do 29 maja 2015, opowiadał prof. Paweł Krajewski – kierownik Zakładu Medycyny Sądowej. Obejmowały one: przebudowę i zmianę sposobu użytkowania pomieszczeń w budynku Zakładu, budowę chłodni do przechowywania zwłok, wykonanie elewacji budynku, zagospodarowanie terenu wokół Zakładu, wykonanie Systemu Zarządzania Budynkiem BMS, monitoring audio-wideo sal sekcyjnych. Profesor Krajewski podkreślił, że dzięki remontowi zwiększyła się powierzchnia dydaktyczna, a sale dla studentów zostały przystosowane dla osób niepełnosprawnych. Za wielce znaczące uznał powstanie sal laboratoryjnych, które umożliwią przybliżenie



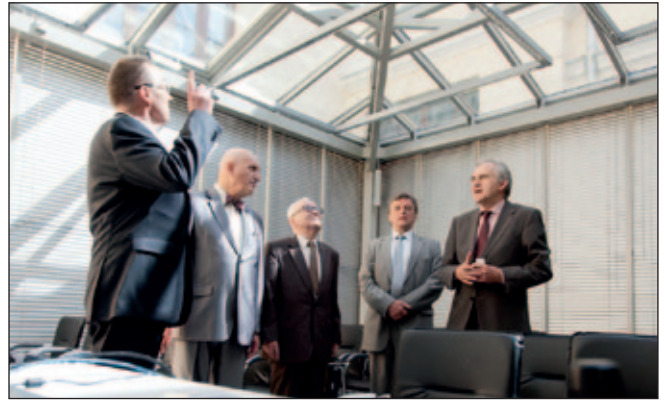
Przemawia JM Rektor prof. Marek Krawczyk



Minister Zdrowia prof. Marian Zembala



Przecięciem wstęgi oficjalnie otwarto oba Zakłady po modernizacji. W środku Minister Zdrowia prof. Marian Zembala oraz JM Rektor WUM prof. Marek Krawczyk. Na zdj. od prawej: prof. Paweł Krajewski, prof. Bogdan Ciszek, prof. Marek Krawczyk, prof. Marian Zembala, dr Olaf Gajl, prof. Jerzy Kątcki



Prezentacji Zakładu Medycyny Sądowej dokonał prof. Paweł Krajewski – kierownik Zakładu (pierwszy z lewej)

studentom współczesnych metod stosowanych w diagnostyce toksykologicznej i genetycznej. Poinformował także o utworzeniu Muzeum Zakładu Medycyny Sądowej. Profesor Paweł Krajewski uznał, że zakup nowoczesnego sprzętu, w tym tomografu komputerowego, znacząco podniesie poziom obecnie prowadzonych badań naukowych, a w przyszłości wpłynie na poszerzenie zakresu prowadzonych prac badawczych.

W związku z otwarciem wyremontowanych Zakładów, listy gratulacyjne przesłali prof. Lena Kolarska-Bobińska – Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Adam Struzik – Marszałek Województwa Mazowieckiego, który napisał m.in.: „Warszawski Uniwersytet Medyczny to chluba polskiego szkolnictwa wyższego, jeden z najbardziej prestiżowych ośrodków akademickich. Umożliwiają Państwo młodym ludziom, którzy czują w sobie powołanie i chęć kształcić się w zawodach medycznych, zdobywanie rzetelnej, stale aktualizowanej, specjalistycznej wiedzy, niezbędnych umiejętności i kwalifikacji, by mogli w przyszłości skutecznie ratować ludzkie życie i zdrowie. Z wielką satysfakcją i zadowoleniem obserwuję, jak Uniwersytet dynamicznie się rozwija, stawia na wysokie standardy oraz innowacyjność, idzie z duchem czasu, umiejętnie wykorzystuje możliwości, jakie daje nam członkostwo w Unii Europejskiej. Dzisiejsza uroczystość jest tego znakomitym dowodem.”

Cezary Ksel
Redakcja „MDW”



Prof. Bogdan Ciszek prezentuje wyremontowaną część Zakładu Anatomii Prawidłowej (pierwszy z lewej)



Prezentacja jednej z wyremontowanych sal Zakładu Anatomii Prawidłowej

„Polaków zdrowia portret własny” w Warszawskim Uniwersytecie Medycznym

Piąte spotkanie z cyklu „Polaków zdrowia portret własny” odbyło się 30 lipca 2015 r. w murach Centrum Dydaktycznego Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. W Auli im. prof. Janusza Piekarczyka zasiedli: prof. Marian Zembala – Minister Zdrowia, prof. Marek Krawczyk – Rektor Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, Jacek Kozłowski – Wojewoda Mazowiecki, Tadeusz Jędrzejczyk – Prezes Narodowego Funduszu Zdrowia, Krystyna Barbara Kozłowska – Rzecznik Praw Pacjenta, Wojciech Matuszewicz – Prezes Agencji Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji, a także Alicja Dąbrowska – przedstawicielka parlamentu RP, zasiadająca w Komisji Zdrowia, absolwentka naszej Uczelni. Rektorów uczelni medycznych reprezentował prof. Janusz Moryś – Przewodniczący Konferencji Rektorów Akademickich Uczelni Medycznych.

Na piątą edycję cyklu „Polaków zdrowia portret własny” złożyło się 11 prezentacji. – Zatrzymując się nad określonymi problemami, staramy się zwrócić uwagę na sprawy, które powinny być zmodyfikowane, poprawione – mówił prof. Marian Zembala otwierając spotkanie. Wśród tematów przewodnich cyklicznych debat o ochronie zdrowia znalazły się takie zagadnienia, jak: raport Rzecznika Praw Pacjenta, onkologia w ośrodkach akademickich, referencyjność szpitali klinicznych i instytutów badawczych, niekomercyjne badania kliniczne – znaczenie dla rozwoju współczesnej medycyny i farmacji, system specjalizacji modułowych, polski przemysł medyczny, mapa potrzeb usług farmaceutycznych, sposób wprowadzania nowych technologii medycznych (w tym lekových), nowe zadania stojące przed zawodem farmaceuty w Polsce, fundusze europejskie w ochronie zdrowia, tworzenie i rozwój centrów symulacji medycznej.

Raport Rzecznika Praw Pacjenta, omówiony przez Krystynę Barbarę Kozłowską, wskazywał na stałą wzrastającą tendencję świadomości praw pacjenta. W przytoczonym badaniu TNS Polska oraz PBS dla Biura Rzecznika Praw Pacjenta wykazano, że w 2014 r. świadomość praw pacjenta deklarowało 51% respondentów, o 3% więcej niż w roku poprzednim, co skutkuje większymi oczekiwaniami pacjentów w stosunku do personelu medycznego. Szczególnie duży wzrost świadomości wystąpił w zakresie prawa pacjenta do świadczeń zdrowotnych, do informacji oraz do tajemnicy informacji.



Przed rozpoczęciem obrad odbyło się spotkanie w gabinecie Rektora. Na zdjęciu od prawej: prof. Marian Zembala, prof. Janusz Moryś, prof. Marek Krawczyk, Jacek Kozłowski, Tadeusz Jędrzejczyk



Przemawia Krystyna Barbara Kozłowska – Rzecznik Praw Pacjenta



Prezentacja JM Rektora prof. Marka Krawczyka



Pytania do prelegentów zadawał m.in. prof. Tadeusz Tołłoczko

Rektor Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego prof. Marek Krawczyk zapoznał słuchaczy z problematyką onkologii akademickiej. Zwrócił uwagę, że konieczne jest przywrócenie znaczenia onkologii akademickiej. Zauważył, że onkologia jest – obok kardiologii – dziedziną medycyny, na temat której powstaje najwięcej publikacji w światowym piśmiennictwie naukowym, jest dziedziną rozwijaną przez najbardziej prestiżowe uniwersytety. Dlatego też postulował położenie większego nacisku na utworzenie akademickich centrów onkologii w naszym kraju, które pełniłyby funkcje uzupełniające dla krajowych ośrodków onkologicznych. Rektor zauważył, że podstawową barierą stojącą przed polskimi uczelniami medycznymi, która uniemożliwia uruchomienie akademickiego centrum onkologii jest brak bazy i uboga infrastruktura.

Na zakończenie swojej prezentacji Rektor przekazał Ministrowi Zdrowia wykład, pt. „Zastosowanie odkryć Marii Skłodowskiej-Curie w medycynie”, który w imieniu polskich naukowców prof. Marek Krawczyk wygłosił na paryskim uniwersytecie – Sorbonie w 2011 roku.

Zagadnienie referencyjności szpitali klinicznych oraz instytutów badawczych omówili: prof. Kazimierz Roszkowski-Sliż – dyrektor Instytutu Gruźlicy i Chorób Płuc w Warszawie, prof. Sławomir Majewski – Prorektor ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą WUM oraz prof. Leszek Pączek – kierownik Kliniki Immunologii, Transplantologii i Chorób Wewnętrznych WUM. „Niekommercyjne badania kliniczne – znaczenie dla rozwoju współczesnej medycyny i farmacji” – to temat wystąpienia prof. Barbary Rogali, kierownika Katedry i Kliniki Chorób Wewnętrznych, Alergologii i Immunologii Klinicznej Ślą-

skiego Uniwersytetu Medycznego. System specjalizacji modułowych omówił dr Zbigniew Węgrzyn z Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego. Mariusz Sarna z firmy BALTON mówił o polskim przemyśle medycznym, zaś dr Marek Jędrzejczak – wiceprezes Naczelnej Izby Aptekarskiej przedstawił mapę potrzeb usług farmaceutycznych. „Nowe zadania, nowe miejsce dla farmaceuty w Polsce” stanowiły temat prezentacji Grzegorza Zagórnego, Naczelnika Wydziału Gospodarki Lekami Śląskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ. Wojciech Matuszewicz – Prezes Agencji Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji omówił sposób wprowadzania nowych technologii medycznych (w tym lekových).

Na zakończenie cyklu „Polaków zdrowia portret własny” Naczelnik w Departamencie Funduszy Europejskich Ministerstwa Zdrowia Michał Kępowicz podsumował działania w ochronie zdrowia, które mogły zostać zrealizowane dzięki funduszom europejskim w latach 2007-2014, opowiedział też o zamierzeniach Ministerstwa Zdrowia w związku z nową perspektywą budżetową, w tym rozpisaniu konkursu na tworzenie i prowadzenie dziennych domów opieki medycznej. Na realizację tego projektu przeznaczono 40 mln zł z przyznanych środków. Krzysztof Górski z tego samego departamentu poinformował także, że 30 lipca 2015 r. uruchomiony został nowy konkurs Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój, pn. „Realizacja programów rozwojowych dla uczelni medycznych uczestniczących w procesie praktycznego kształcenia studentów, w tym tworzenie centrów symulacji medycznej”, o wartości 282 mln zł.

Cezary Ksel
Redakcja „MDW”



Wystąpienie prof. Leszka Pączka



Przemawia prof. Sławomir Majewski



Minister Zdrowia Marian Zembala oraz JM Rektor prof. Marek Krawczyk



Za stołem prezydyjnym siedzą (od lewej): prof. Marek Krawczyk, prof. Marian Zembala, Tadeusz Jędrzejczyk, Jacek Kozłowski

Wręczenie dyplomów absolwentom studiów licencjackich I Wydziału Lekarskiego

8 lipca 2015 r. odbyła się uroczysta promocja absolwentów studiów I stopnia kierunków: elektroradiologia, audiofonologia oraz logopedia ogólna i kliniczna.

Dziekan I Wydziału Lekarskiego prof. Mirosław Wielgoś otworzył uroczystość oraz powitał jej bohaterów – absolwentów studiów licencjackich. Podziękował za przybycie prof. Markowi Kulusowi – Prorektorowi ds. Dydaktyczno-Wychowawczych, prof. Barbarze Górnickiej – Prodziekanowi ds. studentów I, II, III roku, prof. Kazimierzowi Niemczykowi – Prodziekanowi ds. studiów licencjackich oraz nauczycielom akademickim i koordynatorom studiów: dr Magdalenie Lachowskiej i dr Ewelinie Sielskiej-Badurek z Katedry i Kliniki Otolaryngologii oraz dr. Januszowi Gołębskiemu z I Zakładu Radiologii Klinicznej.

Prof. Mirosław Wielgoś, zwracając się do absolwentów, stwierdził, że mimo trzech lat ciężkiej nauki, okraszonych zarówno sukcesami, jak i licznymi rozterkami, dzisiejszy dzień to dowód na to, że było warto podjąć trud, którego zwieńczeniem jest moment otrzymania dyplomu. Wyraził nadzieję, że promowani docenią to, czego nauczyli się w murach Uniwersytetu i podobnie uczynią również ich przyszli pracodawcy.

Prof. Marek Kulus zarówno w imieniu JM Rektora – prof. Marka Krawczyka, jak i własnym pogratulował wszystkim odbierającym dyplomy, podkreślając, że absolwenci mogą



Dyplomy ukończenia studiów licencjackich I Wydziału Lekarskiego wręczyli prof. Marek Kulus – Prorektor ds. Dydaktyczno-Wychowawczych (po lewej) oraz prof. Mirosław Wielgoś – Dziekan I Wydziału Lekarskiego

być dumni z ukończenia jednej z najlepszych szkół wyższych w Polsce i w Europie.

Uroczyste ślubowanie od dyplomowanych przyjął prof. Kazimierz Niemczyk.

Po ślubowaniu i rozdaniu dyplomów, przedstawicielka kierunku logopedia ogólna i kliniczna – Katarzyna Sikora, podziękowała Władzom Uczelni za wsparcie, pomoc i trud w organizacji studiów, wykładowcom za cierpliwe przekazywanie wiedzy, a koleżankom i kolegom za wspaniałą atmosferę w czasie studiów.

Dyplomy ukończenia studiów licencjackich otrzymało: 35 elektroradiologów, 17 audiofonologów oraz 21 logopedów ogólnych i klinicznych.

Biuro Informacji i Promocji

Dyplomatorium Oddziału Fizjoterapii II Wydziału Lekarskiego

7 sierpnia br. w Auli wykładowej im. prof. Janusza Piekarczyka odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów absolwentom studiów I i II stopnia kierunku fizjoterapia. Spotkaniu przewodniczył Dziekan II Wydziału Lekarskiego prof. Marek Kuch.

Uroczystość rozpoczęto od wysłuchania pieśni „Gaude Mater Polonia” i Hymnu Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. Wszystkich przybyłych przywitał gospodarz spotkania – prof. Marek Kuch. W gronie gości, którzy przyjęli zaproszenie Władz Wydziału, byli obecni m.in.: Prorektor ds. Kadr prof. Renata Górńska, Dziekan Wydziału Farmaceutycznego z Oddziałem Analityki Medycznej prof. Piotr Wroczyński, Dziekan Wydziału Nauki o Zdrowiu prof. Piotr Małkowski oraz Kanclerz mgr Małgorzata Rejnik.

Dziekan II Wydziału Lekarskiego, zwracając się do bohaterów uroczystości – 208 absolwentów, wyraził radość z dobrego wykształcenia kolejnego rocznika studentów.



Władze II Wydziału Lekarskiego oraz laureatki Medalu „Złoty Laur Absolwenta”. Od prawej: prof. Marek Kuch, prof. Artur Mamcarz, Katarzyna Joanna Jakubowska, Anna Wójcik

Zauważył jednak, że w podobnych chwilach pozytywnym uczuciom zawsze towarzyszy smutek, wywołany koniecznością pożegnania z osobami, z którymi współpraca opierała się na wzajemnym zrozumieniu. Przypomniął początki powstawania i funkcjonowania Oddziału Fizjoterapii oraz wspomniął o planach i nadziejach związanych z powstającym Centrum Sportowo-Rehabilitacyjnym Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego.

Prof. Renata Górską, reprezentującą JM Rektora Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, pogratulowała absolwentom ukończenia studiów. Słowa uznania skierowała także do Władz Wydziału i nauczycieli akademickich biorących udział w procesie nauczania. Jak zaznaczyła, podziękowania należą się także rodzinom i bliskim absolwentów.

Mgr Katarzyna Joanna Jakubowska oraz Anna Wójcik otrzymały z rąk prof. Renaty Górskiej Medal „Złoty Laur Absolwenta” za doskonałe wyniki w nauce.

Dyplomatorium Wydziału Lekarsko-Dentystycznego

17 lipca br. odbyła się ceremonia wręczenia dyplomów ukończenia studiów licencjackich kierunku techniki dentystyczne oraz kierunku zdrowie publiczne, specjalność – higiena stomatologiczna.

Dyplomatorium poprowadziła Dziekan Wydziału Lekarsko-Dentystycznego prof. Elżbieta Mierzwińska-Nastalska. Pani Dziekan powitała wszystkich uczestników wydarzenia, w szczególności reprezentującą Władze Rectorskie Prorektor ds. Kadr prof. Renatę Górską oraz przedstawicieli Władz Dziekańskich: Dziekana Wydziału Farmaceutycznego z Oddziałem Medycyny Laboratoryjnej prof. Piotra Wroczyńskiego, Prodziekana: prof. Barbarę Górnicką z I Wydziału Lekarskiego, prof. Bożenę Werner z II Wydziału Lekarskiego oraz prof. nadzw. Ewę Dmoch-Gajzlerską z Wydziału Nauki o Zdrowiu.

W wydarzeniu uczestniczyli również Prodziekani Wydziału Lekarsko-Dentystycznego: prof. Dorota Olczak-Kowalczyk – Prodziekana ds. Dydaktyczno-Wychowawczych oraz dr hab. Michał Ciurzyński – Prodziekana ds. Nauki oraz prof. Sylwia Słotwińska – Kierownik Studium Doktoranckiego Wydziału Lekarsko-Dentystycznego.

W przemówieniu skierowanym do przybyłych gości prof. Elżbieta Mierzwińska-Nastalska zaznaczyła, iż otrzymanie dyplomu jest osiągnięciem upragnionego celu i ukoronowaniem trudnych studiów, ale jednocześnie, mimo że stanowi zamknięcie pewnego etapu edukacji, to zdobytą wiedzę i kwalifikacje należy wciąż podnosić, niezależnie od dalszych wyborów, kontynuując naukę na studiach II stopnia, czy też w trakcie pracy zawodowej. Gratulując zakończenia studiów, Pani Dziekan przypomniała obecnym, iż dobro pacjenta powinno być dla nich najważniejszą misją.

Prof. Renata Górską podkreśliła, że każda z 41 osób, które odbiorą w tym dniu dyplomy, uzyskała go dzięki własnym zdolnościom, wytrwałości w nauce i ciężkiej pracy.

W imieniu absolwentów wystąpiła Katarzyna Szaryk, która wspominała o zebranych z trzech lat wrażeniach, dotyczących zarówno nauki, jak i życia studenckiego oraz podziękowała Władzom Uczelni i wszystkim nauczycielom akademickim za przekazaną wiedzę i ogromną życzliwość.

Biuro Informacji i Promocji

Wyrazy uznania i podziękowania skierowane do absolwentów padły także z ust Prodziekana ds. Oddziału Fizjoterapii prof. Artura Mamcarza.

Głównym punktem dyplomatorium było uroczyste słuchanie, które odebrał Dziekan II Wydziału Lekarskiego prof. Marek Kuch. Po złożeniu przysięgi prof. Renata Górską wręczyła studentom dyplomy.

W imieniu absolwentów przemówienia wygłosiły Alicja Ruszczyk i mgr Paulina Poświata.

Biuro Informacji i Promocji



Podczas dyplomatorium Władze Rectorskie reprezentowała prof. Renata Górską – Prorektor ds. Kadr



Przemawia Dziekan Wydziału Lekarsko-Dentystycznego prof. Elżbieta Mierzwińska-Nastalska



W imieniu absolwentów studiów licencjackich przemawia Katarzyna Szaryk

50 LAT ELEKTROSTYMULACJI w Klinice Kardiologii Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego

Podczas XVII Warszawskich Dni Kardiologii Akademickiej oraz V Letniego Spotkania Farmakoterapii Sercowo-Naczyniowej PTK upamiętniono 50 lat implantacji stymulatorów serca i kardiowerterów-defibrylatorów w Klinice Kardiologii WUM.

Spotkanie upamiętniające pół wieku od pierwszej implantacji stymulatora serca w Akademii Medycznej w Warszawie odbyło się 11 czerwca 2015 roku. Otworzył je oraz poprowadził prof. Grzegorz Opolski – kierownik I Katedry i Kliniki Kardiologii Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, a wśród uczestników znaleźli się m.in.: prof. Sławomir Nazarewski – Prorektor ds. Klinicznych, Inwestycji i Współpracy z Regionem WUM, prof. Krzysztof Filipiak – Prodziekan ds. Nauki I Wydziału Lekarskiego WUM, dyrektor Samodzielnego Publicznego Centralnego Szpitala Klinicznego przy ul. Banacha mgr Ewa Marzena Pełszyńska, konsultant wojewódzki w dziedzinie kardiologii prof. Hanna Szwed, prof. Piotr Pruszczyk – kierownik Kliniki Chorób Wewnętrznych i Kardiologii z Centrum Diagnostyki i Leczenia Żylnej Choroby Zakrzepowo Zatorowej WUM.

Profesor Grzegorz Opolski szczególnie gorąco przywitał dr. Mariana Pieniaka, będącego 50 lat temu członkiem zespołu zaangażowanego we wprowadzenie nowej techniki leczenia, czyli elektroterapii, działającego w ówczesnej IV Klinice Chorób Wewnętrznych, oraz pana Stefana Olemskiego – wieloletniego pracownika Kliniki Kardiologii na stanowisku starszego technika elektroniki medycznej. Obecność pana Stefana Olemskiego miała szczególny wymiar, ponieważ to Jego prywatny zbiór historycznych stymulatorów i kardiowerterów-defibrylatorów stał się podstawą do przygotowania niezwykle gabloty z kolekcją pierwszych stymulatorów serca, otwartą tego samego dnia w holu I Katedry i Kliniki Kardiologii.

Prof. Grzegorz Opolski przypomniał kulisy pierwszej implantacji stymulatora serca w IV Klinice Chorób Wewnętrznych, mieszczącej się wówczas na ul. Oczuki.

Rozwój elektrostymulacji w Polsce oraz Warszawie zawdzięczamy prof. Zdzisławowi Askanasowi – kierownikowi IV Kliniki Chorób Wewnętrznych Akademii Medycznej w Warszawie, dzięki staraniom którego ponad siedem lat po pierwszej światowej (przeprowadzonej w Instytucie Karolinska w Szwecji) oraz dwa lata po pierwszej w kraju implantacji stymulatora serca (wykonanej w Akademii Medycznej w Gdańsku), rozpoczęto stosowanie podobnych zabiegów w naszej Uczelni. Zespół Kliniki, który zajmował się elektroterapią



Gabloty z kolekcją stymulatorów serca ze zbiorów pana S. Olemskiego



Uroczystość odsłonięcia gabloty z kolekcją pierwszych stymulatorów serca. Na zdj. I rząd od prawej: dr Mariusz Stopczyk, dr hab. Marcin Grabowski; II rząd od prawej: pan Stefan Olemski, prof. Grzegorz Opolski



Wystąpienie prof. Grzegorza Opolskiego



Prezentacja dr. hab. Marcina Grabowskiego

składał się z następujących osób: dr Mariusz Stopczyk, dr Zygmunt Sadowski, dr Tadeusz Kraska, dr Aleksander Askanas, dr Marian Pieniak, w okresie późniejszym dołączyli dr Jacek Ryszard Żochowski oraz dr Antoni Radecki. Pierwszy rozrusznik serca wszczepił w naszej Uczelni na przełomie 1965 i 1966 roku prof. Ludwik Manteuffel-Schöege (z Kliniki Chirurgii Klatki Piersiowej Instytutu Gruźlicy w Warszawie).

Późniejsze wydarzenia, istotne z punktu widzenia rozwoju polskiej i warszawskiej elektrostymulacji, o których mówił podczas swojej prezentacji prof. Grzegorz Opolski, związane były m.in. z powstaniem Poradni Kontroli Stymulatorów Serca (1967 rok), zorganizowaniem Banku Stymulatorów Serca (1967 rok), pierwszym w Polsce wszczepieniem stymulatora atomowego (1975 rok), powstaniem Pododdziału Wszczepiania Stymulatorów Serca i Diagnostyki Wad Serca na bazie klinik chirurgicznych w szpitalu przy ul. Banacha (1976 rok), pierwszą kontrolą telefoniczną stymulatorów serca (1978 rok).

Prof. Grzegorz Opolski podkreślił doniosłą rolę dr Mariusza Stopczyka – założyciela i przewodniczącego Sekcji Stymulacji Serca PTK – w rozpowszechnianiu metody elektrostymulacji serca w naszym kraju. Przypomniał również zagadnienia poruszane w pierwszych pracach badawczych z zakresu elektrostymulacji i elektroterapii wykonanych przez pracowników Kliniki.

Uroczystego odsłonięcia gabloty z kolekcją pierwszych stu oraz późniejszych stymulatorów serca i kardiowerterów-defibrylatorów, wybranych ze zbiorów pana Stefana Olemskiego, dokonali: prof. Sławomir Nazarewski, prof. Grzegorz Opolski, dr Mariusz Stopczyk oraz Stefan Olemski.



Dr Łukasz Kołtowski podczas swojej prezentacji w Sesji I XVII Warszawskich Dni Kardiologii Akademickiej



Prof. Mirosław Dłużniewski

Celem przyświecającym tegorocznej edycji Warszawskich Dni Kardiologii Akademickiej było przekazanie wiedzy o nowoczesnej diagnostyce i terapii w różnych grupach pacjentów z chorobami układu sercowo-naczyniowego, a także o sposobach kwalifikowania i przygotowania pacjenta do różnych procedur kardiologicznych i kardiochirurgicznych. Oprócz prezentacji organizatorzy przygotowali cykl warsztatów z zakresu elektrokardiografii, echokardiografii, ergospirometrii oraz ostrych stanów kardiologicznych. W programie konferencji znalazły się tematy takie jak: aplikacje mobilne wspomagające podejmowanie decyzji u pacjentów kardiologicznych; leki przeciwrzepłiwie, zbyt rzadko stosowane (w ramach V Letniego Spotkania Farmakoterapii Sercowo-Naczyniowej PTK); problemy terapii trudnych pacjentów z niewydolnością serca; migotanie przedsionków w Polsce – problemy i wyzwania. Przygotowano również sesję w języku angielskim, pt. „TAVI – challenging cases and controversial issues”, a także sesję studenckich prac oryginalnych. Prace prezentowano w formie e-plakatów, a sesję zrealizowano w nowoczesnej formule Hyde-Parku.

W programie konferencji znalazło się także Walne Zebranie Sekcji Farmakoterapii Sercowo-Naczyniowej oraz Sekcji Kardiologii Sportowej Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego.

Honorowy patronat nad konferencją objął Rektor Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego prof. Marek Krawczyk oraz Prezes Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego prof. Zbigniew Kalarus.

Oprac. Cezary Ksel
Redakcja „MDW”



Dr Paweł Balsam omówił zagadnienia związane z telemedycyną



Na zdj. od prawej: prof. Grzegorz Opolski oraz prelegenci Sesji VI – prof. Zbigniew Lew-Starowicz, prof. Dagmara Mirowska-Guzel, prof. Anna Członkowska



Rozmowa z dr Martą Hreńczuk
(Zakład Pielęgniarstwa Chirurgicznego
i Transplantacyjnego Wydziału Nauki o Zdrowiu WUM)
m.in. o otrzymanym medalu „Za zasługi dla ochrony
zdrowia w mieście stołecznym Warszawie”

Pani Doktor, obchodzony w tym roku Międzynarodowy Dzień Pielęgniarki i Położnej zapewne zapamięta Pani w sposób szczególny. Podczas Gali organizowanej przez Warszawską Okręgową Izbę Pielęgniarek i Położnych otrzymała Pani wyróżnienie przyznane przez prezydenta Warszawy Hannę Gronkiewicz-Waltz.

Rzeczywiście, co roku z okazji przypadającego 12 maja Międzynarodowego Dnia Pielęgniarki i Położnej Warszawska Okręgowa Izba Pielęgniarek i Położnych organizuje uroczyste spotkania całego środowiska. W tym roku uczciliśmy nasze święto 11 maja. Zazwyczaj spotykaliśmy się w Pałacu Kultury i Nauki, ale z uwagi na remont Sali Kongresowej, tegoroczna Gala odbyła się w Teatrze Roma. Jak zawsze organizatorzy postarali się, aby spotkanie przybrało dostojną formę, dodatkowo podkreśloną szczególnymi gośćmi. W tym roku Galę zaszczyciła Pani Prezydentowa

Anna Komorowska. Na widowni zasiedli ponadto Ewa Przesławska – przewodnicząca Warszawskiej Okręgowej Izby Pielęgniarek i Położnych, Grażyna Rogala-Pawelczyk – prezes Naczelnej Rady Pielęgniarek i Położnych, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Zdrowia Cezary Cieślukowski. Naszą Uczelnię reprezentował prof. Marek Kulus – Prorektor ds. Dydaktyczno-Wychowawczych. Zaproszenia przyjęli przedstawiciele licznych towarzystw pielęgniarskich. Gala składała się z dwóch części, podczas pierwszej, oficjalnej, wręczono nagrody i odznaczenia, drugą część wypełnił musical „Mamma Mia”.

Proszę opowiedzieć o otrzymanym wyróżnieniu.

W tym roku po raz pierwszy przyznano wyróżnienia pani prezydent m.st. Warszawy Hanny Gronkiewicz-Waltz. Medal wraz z legitymacją przyznawano „Za zasługi dla ochrony zdrowia w mieście stołecznym Warszawie”. Do nagrody tej nominował mnie Szpital Kliniczny Dzieciątka Jezus, w którym pracuję, jako pielęgniarka. Wyróżnienie przyznano 10 osobom ze stołecznych placówek ochrony zdrowia.

Była Pani jedyną wyróżnioną pielęgniarką z naszej Uczelni?

Tak, dlatego było to dla mnie wielkie przeżycie, dodatkowo podkreślone tym, że nie jestem rodowitą warszawianką. Pochodzę z Podkarpacia. Fakt docenienia mojej pracy przez władze Warszawy sprawił, że wyróżnienie to ma dla mnie wielką wartość. Cieszę się, że w jakiś sposób mogłam się przyczynić do szerzenia opieki zdrowotnej wśród mieszkańców stolicy. Jak wspomniałam, na wyróżnienie składały się medal i legitymacja. Szczególnie pięknie prezentuje się medal, na którym widnieją wizerunki trzech stołecznych szpitali, w tym m.in. budynku głównego Szpitala Dzieciątka Jezus.

Co sprawiło, że swoją drogę zawodową związała Pani z pielęgniarstwem?

Główna zasada, którą się kierowałam i kieruję w moim życiu brzmi: zawsze należy pomagać ludziom. Z drugiej strony, od najmłodszych lat w moim otoczeniu znajdowało się dużo pielęgniarek. Jako dziecko podpatrywałam, jak przygotowywały one sprzęt pielęgniarski, obserwowałam gotowanie strzykawkę szklanych, metalowych igieł, itd. Niezwykle wrażliwie robiło podpatrywanie swoich ciotek, dla których pewne czynności stanowiły swoisty rytuał. Z czasem nabrałam coraz większego szacunku do tego, czym się zajmują. W pewnej chwili sama postanowiłam pójść ich drogą, mimo że odradzano mi ten wybór. Rodzina jednak mnie nie przekonała, posłuchałam siebie...

I nie żałuje Pani?

Nie żałuję, ponieważ dziś uważam, że udało mi się swoją karierę ułożyć w sposób mnie satysfakcjonujący.

Pielęgniarka z powołania?

Tak, można tak powiedzieć. Czuję się pielęgniarką z powołania.

Jak zaczynała się Pani przygoda z pielęgniarstwem?

Wspomniałam przed chwilą, że pochodzę z Podkarpacia. Tam stawiałam pierwsze kroki. Zaczynałam w Liceum

Medycznym w Jaśle. Był to okres, kiedy ścieżka zawodowa wyglądała zupełnie inaczej niż teraz, nie istniały studia licencjackie, które obecnie stanowią początek kariery zawodowej pielęgniarek i pielęgniarzy. Będąc w ostatniej klasie liceum, wzięłam udział w krajowej olimpiadzie pielęgniarskiej. Zająłam w niej dobre 6. miejsce. Sukces skłonił mojego nauczyciela zawodu do przekonywania mnie, aby dalej zgłębiać tajniki profesji. Namawiał mnie, że powinnam rozpocząć dalsze kształcenie w zawodzie pielęgniarki. Zdecydowałam się rozpocząć 4-letnie studia w Lublinie. Po ich ukończeniu dopadła mnie jednak szara rzeczywistość. Brak perspektyw, a przede wszystkim brak pracy sprawił, że przenieśliśmy się do stolicy.

Gdzie od razu trafiła Pani do Szpitala Dzieciątka Jezus?

Tak. Swoją działalność w Szpitalu Dzieciątka Jezus zaczęłam pod skrzydłami niezwykłego człowieka, lekarza i naukowca – Pana Profesora Wojciecha Rowińskiego. Pan Profesor bardzo cenił sobie współpracę z pielęgniarkami, stale podkreślał znaczenie personelu pielęgniarskiego we współczesnym zespole interdyscyplinarnym. To partnerskie i poważne traktowanie nas i naszej pracy sprawiało, że czuliśmy się nie tylko potrzebne, ale zmobilizowane do dalszej pracy i rozwijania się w zawodzie.

Jakie, według Pani Doktor, jest współcześnie znaczenie personelu pielęgniarskiego?

Ono wzrasta, co wynika głównie z otwarcia na świat oraz możliwości wyboru różnych ścieżek kariery zawodowej, w tym kariery naukowej. Myślę, że w dzisiejszych czasach jest to istotne z punktu widzenia wartości, jaką ten zawód sam w sobie pełni. Do pewnego czasu nasz zawód był postrzegany jedynie jako pomoc lekarska. W chwili obecnej jesteśmy zawodem samodzielnym, dlatego też mamy większe możliwości, zdobywamy dalsze umiejętności, możemy po ukończeniu odpowiednich kursów wykonywać świadczenia zdrowotne, których do tej pory nie mogliśmy realizować. To oznacza, że mamy większą swobodę przy projektowaniu i planowaniu swojej kariery zawodowej. W moim przekonaniu ogromne znaczenie ma wybór ścieżki naukowej, dzięki czemu możemy publikować, współpracować z wieloma instytucjami, towarzystwami międzynarodowymi, wymieniać własne doświadczenia, spostrzeżenia, uczestniczyć w konferencjach, kongresach międzynarodowych. To wszystko wpływa na poprawę jakości naszej pracy, podnosi prestiż naszego zawodu i daje realną szansę oparcia naszego profesjonalizmu na naukowych podstawach.

Czy wybór ścieżki naukowej przez pielęgniarkę nie stanowi wciąż łamania stereotypu?

Sądzę, że tak jest. Ale to łamanie stereotypu może przynieść tylko pozytywne skutki. Przez takie wybory jesteśmy inaczej postrzegani przez naszych kolegów, czyli pozostały personel medyczny, ale też jesteśmy inaczej postrzegani przez społeczeństwo. Dzięki takim wyborom dajemy sygnał, że istniejemy, staramy i chcemy się rozwijać, że mamy coś do powiedzenia w opiece nad pacjentem.

Dlaczego Pani Doktor zdecydowała się złamać stereotyp i rozpocząć karierę naukową?

Zajęłam się nauką dzięki trzem lekarzom: Panu Profesorowi Wojciechowi Rowińskiemu, Panu Profesorowi Zbigniewowi Wierzbickiemu oraz Panu Profesorowi Piotrowi Małkowskiemu.

Na czym polegał ich wkład?



Medal „Za zasługi dla ochrony zdrowia w mieście stołecznym Warszawie” przyznany dr Marcie Hreńczuk

Pan Profesor Wojciech Rowiński podkreślał, że pielęgniarka jest samodzielną osobą podejmującą decyzję i mającą wpływ na proces leczenia, tak samo jak lekarz. Doceniał naszą pracę, a jednocześnie przekonywał, że możemy coś jeszcze zdziałać i osiągnąć w tym zawodzie. Pan Profesor Zbigniew Wierzbicki dopingował mnie w mojej pracy dydaktycznej, dzięki czemu zaczęłam się zastanawiać nad rozpoczęciem doktoratu. Wielkie znaczenie miał dla mnie rok 2006, kiedy został stworzony Zakład Pielęgniarstwa Chirurgicznego i Transplantacyjnego kierowany przez Pana Profesora Piotra Małkowskiego. Prof. Małkowski zaprosił mnie do współpracy. Od tego czasu moja kariera naukowa zdecydowanie przyspieszyła. W 2009 roku otworzyłam przewód doktorski, w 2011 obroniłam rozprawę doktorską, której promotorem był Pan Profesor Małkowski. Te wszystkie osoby sprawiły, że zarówno ja, jak i grupa pielęgniarek i pielęgniarzy, ma poczucie nie tylko znaczenia praktycznego w systemie ochrony zdrowia, ale też odczuwa potrzebę rozwoju naukowego, dzięki któremu jeszcze lepiej będziemy w stanie pomóc pacjentom.

W swojej działalności naukowej skupiła się Pani na transplantacji.

Cały czas jestem związana z pacjentem transplantacyjnym. Transplantologia jest dziedziną mi bardzo bliską. To dziedzina wciąż stosunkowo nowa, stale rozwijająca się, dająca możliwość do pracy naukowej. Powiedziałam „wciąż stosunkowo nowa”, mimo że w styczniu 2016 roku będziemy obchodzić 50-lecie pierwszego udanego przeszczepienia nerki w Warszawie, w którym zresztą udział brał Pan Profesor Rowiński. Praca w nauce jest fascynująca, pozwala mi ona nie tylko być lepszą pielęgniarką, jako że wciąż jestem czynna zawodowo przy łóżku chorego, ale też pozwala dzielić się swoją wiedzą ze studentami. Dydaktyka daje

mi wielką frajdę, uważam, że skoro dostałam szansę i możliwość dzielenia się swoją wiedzą, umiejętnościami i wynikami własnej pracy badawczej ze studentami – robię to.

Czym dokładnie zajmuje się Pani Doktor w swoich badaniach naukowych?

Swoją pracę doktorską poświęciłam zagadnieniu jakości życia pacjentów po przeszczepieniu wątroby, a dokładnie wpływu sytuacji stanu klinicznego, sytuacji społecznej na jakość życia pacjentów po przeszczepieniu wątroby. Pracując na oddziale, na którym opiekujemy się pacjentami po przeszczepieniu wątroby, po przeszczepieniu nerki czy po przeszczepieniu trzustki, miałam zaszczyt uczestniczyć we wdrażaniu nowej metody leczenia, jakim było przeszczepienie wysepek trzustkowych. To są najbliższe mi zagadnienia. Ponadto bardzo wysoko cenię sobie prowadzenie pierwszych kursów dla pielęgniarek transplantacyjnych.

Na czym polegała ta inicjatywa?

W 2014 roku wraz z kolegami z Zakładu prowadziliśmy Kurs dla pielęgniarek/pielęgniarzy z zakresu pielęgniarstwa transplantacyjnego osób starszych, finansowany przez Unię Europejską w ramach projektu Kapitał Ludzki. Wtedy zauważyliśmy, jak duże jest zapotrzebowanie ze strony personelu pielęgniarskiego na kurs z zakresu transplantologii. Rozporządzenie Ministra Zdrowia z 2013 roku dało możliwość kształcenia pielęgniarek transplantacyjnych poprzez kurs kwalifikacyjny. Zostałam zaproszona przez Centrum Kształcenia Podyplomowego Pielęgniarek i Położnych do grona osób, które zgodziły się opracować program kształcenia pielęgniarek w tej dziedzinie. Wielkim przywilejem było dla mnie kierowanie tym zespołem. Wspólnie z osobami zajmującymi się różnymi dziedzinami transplantologii opracowaliśmy kurs, który od sierpnia tego roku może być prowadzony w całej Polsce.

Współpracowała Pani także z Poltransplantem.

Tak, jednak współpraca ta była związana z moją działalnością w Polskiej Unii Medycyny Transplantacyjnej. Przygotowywałam i prowadziłam kursy w Centrum Kształcenia Podyplomowego dla nauczycieli w całej Polsce, które miały na celu szerzenie idei transplantacji. Staraliśmy się przygotować kursantów nauczycieli, ażeby sami, w swoich szkołach byli w stanie prowadzić wśród młodzieży zajęcia propagujące leczenie przeszczepianiem.

Pani Doktor, chciałbym zmienić temat. Czy będąc w liceum medycznym oraz na studiach miała Pani w grupie kolegów?

Kiedy byłam w liceum medycznym, miałam dwóch kolegów. Byli w mojej grupie na zajęciach praktycznych, więc to dla mnie było normalne. Również na studiach wśród nas było dwóch mężczyzn, którzy jednak dość szybko wykruszyli się. Od tego czasu do końca studiów były tylko same kobiety.

Może dość mieli zwracania się do nich w rodzaju żeńskim... Pani Doktor, dlaczego zwrot „pielęgniarka” używany jest tak często, a „pielęgniarsz” już nie?

Rzeczywiście to jest problem. W ustawie o zawodzie pielęgniarki i położnej nie ma żadnego wspomnienia o pielęgniarzu. Brak nawet odnośnika, że ile razy w ustawie pada zwrot „pielęgniarka” czy „położna”, ustawodawca ma na myśli także pielęgniarza czy położnego. Ja z tym walczę. Przygotowując programy i kursy, o których mówiłam wcześniej, pragnęłam, aby używane były dwie nazwy razem, czyli pielęgniarka i pielęgniarz. Fakt, ten zawód jest mocno sfe-

minizowany, ale z drugiej strony dostrzegamy coraz więcej mężczyzn, którzy decydują się uprawiać naszą profesję.

Skąd zdaniem Pani Doktor wynika tak duże sfeminizowanie?

Myślę, że decydujące jest źródło, podstawa tego zawodu, które wiąże się z osobą Florence Nightingale – twórczynią nowoczesnego pielęgniarstwa. Ponadto istotne jest tło historyczne – już od starożytności opiekę nad chorymi pełniły kobiety, jako te wrażliwsze, bardziej delikatne, może bardziej empatyczne, bardziej rozumiejące drugiego człowieka. Przez lata byliśmy tak kształceni i utwierdzani, że edukujemy pielęgniarkę czy położną, a nie pielęgniarza czy położnego.

Mimo tego da się chyba zauważyć coraz więcej mężczyzn na studiach kierunku pielęgniarstwo, prawda?

Ja odczuwam zmianę, to widać. Poza tym coraz więcej panów zatrudnionych jest na stanowisku pielęgniarza. Prowadząc zajęcia, dostrzegam sporo grup, wśród których jest jeden lub dwóch panów. Nie potrafię powiedzieć, jak duży jest odsetek studentów mężczyzn na studiach pielęgniarstkich oraz jak dużo mężczyzn pracuje na stanowisku pielęgniarza, ale jestem przekonana, że ten odsetek się znacząco zwiększył.

Zapewne dla większości z nich niezwykle krępująca jest ceremonia czepkowania. Jak sobie Państwo z tym radzą?

W zeszłym roku podczas czepkowania zapadła decyzja, aby w ogóle nie wręczać pielęgniarzom czepków. Natomiast w tym roku zdecydowaliśmy, że pielęgniarze otrzymają czepek do ręki. Jest to ważne, ponieważ biały czepek z czarnym paskiem to atrybut, znak tego zawodu.

A jak pacjenci postrzegają mężczyznę-pielęgniarsz?

Bardzo różnie. Sądzę, że dla wielu z nich jest to wciąż pewna nowość, niektórzy bardziej ufają pielęgniarzom, ale są też tacy, którzy uważają, że pielęgniarz nie powinien np. opiekować się pacjentką – są to jednak raczej jednostkowe przypadki. Na ogół pacjenci darzą pielęgniarzy bardzo dużą sympatią i zaufaniem.

Jakie w ocenie Pani Doktor są obecnie największe wyzwania stojące przed pielęgniarstwem?

Wyzwania są duże. Jednym z nich jest coraz mniejsza liczba osób wykonujących ten zawód w naszym kraju. Akcje organizowane, czy to przez Naczelną Radę Pielęgniarek, czy przez środowiska związków zawodowych, jak „Ostatni dyżur”, „Umierający zawód”, nie przynoszą skutku. Paradoksem jest, że mimo iż środowisko to jest coraz lepiej wykształcone, ma coraz więcej możliwości rozwoju – to jednak nie zostaje w Polsce. Dużym wyzwaniem jest sprostanie wzrastającej liczbie obowiązków, które ustawodawca nakłada na personel pielęgniarski. W końcu uważam, że przyszedł wreszcie czas, aby dokonać pewnej ewaluacji i zmiany kształcenia, dostosować edukację do wymogów współczesności. Jest to potrzebne, żeby wskazać możliwości tego zawodu, ścieżkę kariery po ukończeniu studiów. Nie bez znaczenia jest wynagrodzenie, które otrzymujemy za naszą pracę. Nie chciałam tego tematu poruszać, jednak jest to zagadnienie ważne, o którym często donoszą media. Odpowiednie kształtowanie polityki wynagrodzeń, lepsze dostosowanie pensji pielęgniarek do rodzaju wykonywanej pracy i ponoszonej odpowiedzialności zapewne sprawiłoby, że młodzi, wykształceni ludzie zostaliby w naszym kraju.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Cezary Ksel

Symboliczne czepkowanie pielęgniarek i pielęgniarzy

3 lipca 2015 roku
135 absolwentów kierunku pielęgniarstwo
Wydziału Nauki o Zdrowiu
wzięło udział w ceremonii czepkowania,
kończącej ich naukę na studiach licencjackich.

W wydarzeniu Władze Rektorskie reprezentował Prorektor ds. Dydaktyczno-Wychowawczych prof. Marek Kulus. Obecni byli również: prof. Mirosław Wielgoś – Dziekan I Wydziału Lekarskiego, prof. Marek Kuch – Dziekan II Wydziału Lekarskiego, prof. Piotr Wroczyński – Dziekan Wydziału Farmaceutycznego, prof. Piotr Małkowski – Dziekan Wydziału Nauki o Zdrowiu, prof. Sylwia Słotwińska – reprezentująca Władze Wydziału Lekarsko-Dentystycznego oraz Prodzian ds. kierunku położnictwo WNoZ prof. nadzw. Ewa Dmoch-Gajzlerska i Prodzian ds. Oddziału Dietetyki i kierunku ratownictwo medyczne WNoZ dr hab. Jacek Różga. Zaproszenie do udziału w uroczystości przyjęły także: mgr Joanna Skolimowska – zastępca dyrektora Departamentu Pielęgniarek i Położnych Ministerstwa Zdrowia, dr Grażyna Wójcik – Prezes Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Pielęgniarskiego oraz pielęgniarki naczelnice z warszawskich szpitali.

Uroczystość poprowadziła Prodzian ds. Oddziału Pielęgniarstwa WNoZ dr hab. Bożena Czarkowska-Pączek, która powitała Władze Uczelni, kadre dydaktyczną, licznie przybyłych na uroczystość gości oraz, szczególnie serdecznie, bohaterów wydarzenia – absolwentów kończących studia I stopnia na kierunku pielęgniarstwo, i ich rodziny.

Prof. Piotr Małkowski pogratulował abiturientom sukcesu, podkreślając, że nauczyciele akademicy dołożyli wszelkich starań, aby jak najlepiej przygotować ich do przyszłej pracy. Zachęcał również do kontynuowania nauki na studiach magisterskich. Następnie Prorektor ds. Dydaktyczno-Wychowawczych prof. Marek Kulus skierował do bohaterów uroczystości słowa uznania z okazji zdobycia dyplomów i wyraził wiarę w to, iż moment ten będzie przez nich długo pamiętany. Podkreślił, że nauki medyczne wymagają nieustannego kształcenia się i w związku z tym wyraził nadzieję, że zdobycie świadectwa ukończenia studiów licencjackich nie będzie zwieńczeniem drogi naukowej, ale tylko jednym z elementów rozwoju. Kilka słów do zebranych skierowała również mgr Joanna Skolimowska, która poradziła, aby absolwenci nigdy nie zapominali o znaczeniu oraz konsekwencjach swoich przyszłych wyborów i rozważnie podejmowali kolejne decyzje dotyczące ich kariery. Na zakończenie dr Grażyna Wójcik poprosiła abiturientów, aby pamiętali, że ich praca, kariera zawodowa i naukowa oraz zadowolenie życiowe zależą tylko od nich.



Prof. Marek Kulus – Prorektor ds. Dydaktyczno-Wychowawczych



Przemawia Dziekan WNoZ prof. Piotr Małkowski, obok stoi Prodzian WNoZ dr hab. Bożena Czarkowska-Pączek



Czepkowanie pielęgniarek i pielęgniarzy



Zwienieczeniem uroczystości był wykład prof. Pawła Łukowa



Licencjonowani pielęgniarki i pielęgniarze rocznika 2015 na pamiątkowej fotografii z Władzami WUM

Przed uroczystym ślubowaniem i wręczeniem czepków oraz odznaczeń, prowadząca uroczystość dr hab. Bożena Czarkowska-Pączek przypomniała o tradycji czepkowania pielęgniarek, która w Polsce sięga 1911 roku. Od 1991 roku nie ma już obowiązku noszenia czepka, jednak stanowi on istotny element stroju galowego. Następnie odsłuchano „Hymn pielęgniarek i położnych” oraz złożono przysięgę. Absolwenci ślubowali m.in. „sprawowanie profesjonalnej opieki nad życiem i zdrowiem ludzkim”, „przeciwdziałanie cierpieniom, zapobieganie chorobom, współuczestniczenie w procesie terapeutycznym”, „niesienie pomocy każdemu człowiekowi bez względu na rasę, wyznanie religijne, narodowość, poglądy polityczne, stan majątkowy i inne różnice”. Po przyrzeczeniu nadszedł moment symbolicznego czepkowania oraz wręczenia broszek określających przynależność do zawodu, opa-

trzonych napisem „Warszawski Uniwersytet Medyczny”, tym samym utożsamiających absolwentów z Uczelnią.

Lata nauki podsumowała starosta roku Adrianna Umiasowska. Podziękowała ona wszystkim osobom, które przyczyniły się do obecności absolwentów na dzisiejszej uroczystości. Szczególne wyrazy uznania otrzymała mgr Renata Durlik zajmująca się sprawami studentów kierunku pielęgniarstwo w Dziekanacie Wydziału Nauki o Zdrowiu.

Uroczystości towarzyszył wykład zatytułowany „Profesjonalizm pielęgniarki”, który wygłosił prof. Paweł Łuków z Zakładu Bioetyki i Humanistycznych Podstaw Medycyny Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, kierownik studiów doktoranckich Instytutu Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego.

Biuro Informacji i Promocji

Uroczystość nadania tytułu położnej

6 lipca w Auli wykładowej im. prof. Janusza Piekarczyka, położne – absolwentki studiów stacjonarnych I stopnia Wydziału Nauki o Zdrowiu – złożyły uroczyste ślubowanie, po którym odbyła się ceremonia czepkowania.

Władze Uczelni reprezentował Prorektor ds. Dydaktyczno-Wychowawczych prof. Marek Kulus. Przybyli Dziekan Wydziału Nauki o Zdrowiu prof. Piotr Małkowski, Prodziekan ds. kierunku położnictwo WNoZ prof. nadzw. Ewa Dmoch-Gajzlarska, Prodziekan ds. Oddziału Dietetyki i kierunku ratownictwo medyczne WNoZ dr hab. Jacek Różga, Prodziekan ds. przewodów doktorskich i współpracy z zagranicą WNoZ prof. Andrzej Fried-

man. W uroczystości udział wzięli także: prof. Mirosław Wielgoś – Dziekan I Wydziału Lekarskiego oraz prof. Piotr Wroczyński – Dziekan Wydziału Farmaceutycznego. Zaproszenie do udziału w wydarzeniu przyjęli również: mgr Joanna Skolimowska – zastępca Dyrektora Departamentu Pielęgniarek i Położnych Ministerstwa Zdrowia, mgr Grażyna Rogala-Pawelczyk – Prezes Naczelnej Rady Pielęgniarek i Położnych, Iwona Czerwińska-Hyska – Zastępca

Dyrektora Naczelnego ds. Pielęgniarek i Położnych Szpitala Specjalistycznego im. Krysty Niżyńskiej „Zakurzonej” oraz dr Wojciech Puzyna – Prezes Zarządu Centrum Medycznego „Żelazna” Sp. z o.o.

Gości uroczystości powitała prof. nadzw. Ewa Dmoch-Gajzlerska, która następnie oddała głos Dziekanowi Wydziału prof. Piotrowi Małkowskiemu. Profesor pogratulował wszystkim absolwentkom zdobycia dyplomów oraz podkreślił wyjątkowość tego dnia. Podziękował za zbiorowy wysiłek dyrektorom szpitali, w których odbywały się zajęcia dydaktyczne, nauczycielom akademickim oraz studentkom, gdyż to dzięki ich trudowi w największym polskim rankingu uczelni akademickich, przygotowanym przez miesięcznik „Perspektywy”, Warszawski Uniwersytet Medyczny zajął I miejsce w kategorii „pielęgniarstwo i położnictwo”. Reprezentujący JM Rektora Prorektor ds. Dydaktyczno-Wychowawczych prof. Marek Kulus, zwracając się do gości, podkreślił unikalny charakter uroczystości nadania tytułu położnej, zaznaczając, że takiej atmosfery, jaka im towarzyszy, nie ma na całej Uczelni. Pogratulował także Dziekanowi wyniku osiągniętego w rankingu oraz życzył absolwentkom dalszych sukcesów.

Całą uroczystość poprowadziła mgr Dorota Cholewicka z Zakładu Dydaktyki Ginekologiczno-Położniczej, która przybliżyła zebrany historię zawodu położnej, poczynwszy od czasów Luizy Borgeois – francuskiej położnej na dworze Henryka IV, aż do współczesności. Opowiedziała również o roli czepka oraz o symbolicznym znaczeniu nakładania go na głowy, jako elemencie tradycji łączącym pokolenia położ-

nych. Po krótkim rysie historycznym odbyło się nałożenie czepków na głowy 75 absolwentek.

Przyodziane w czepki położne ślubowały m.in.: „sprawować profesjonalną opiekę nad życiem i zdrowiem ludzkim”, „przeciwdziałać cierpieniom, zapobiegać chorobom, współuczestniczyć w procesie terapeutycznym”, „nieść pomoc każdemu człowiekowi bez względu na rasę, wyznanie religijne, narodowość, poglądy polityczne, stan majątkowy i inne różnice”. Następnie wysłuchały „Hymnu pielęgniarek i położnych” mówiącego o ich posłannictwie oraz roli w leczeniu i niesieniu pomocy potrzebującym.

Po czepkowaniu i przemówieniach gości Opiekunka roku mgr Urszula Tataj-Puzyny wraz z Prodziekan ds. kierunku położnictwo prof. nadzw. Ewą Dmoch-Gajzlerską wręczyły absolwentkom nagrody za najlepsze wyniki w nauce oraz wyróżnienia za zaangażowanie, koleżeńską postawę i wysoką etykę. Dużą niespodzianką były certyfikaty będące zaproszeniem do współpracy ze szpitalem przy ulicy Żelaznej, podarowane sześcioro absolwentkom przez dr. Wojciecha Puzynę.

Na zakończenie starosta roku Ewa Piotrowska dziękowała w imieniu czepkowanych położnych za pomoc i wsparcie w trakcie studiów. Szczególne wyrazy uznania skierowała do: prof. nadzw. Ewy Dmoch-Gajzlerskiej, mgr Urszuli Tataj-Puzynie oraz mgr Moniki Wojciechowskiej z dziekanatu Wydziału Nauki o Zdrowiu. Kończąc, zwróciła się do swoich koleżanek, parafrazując znany cytat: „Jedna za wszystkich, wszystkie za jedną”.

Biurowo Informacji i Promocji



Przemawia Prorektor prof. Marek Kulus



Prof. nadzw. Ewa Dmoch-Gajzlerska (po lewej) składa gratulacje nowej położnej za wybitne wyniki w nauce



Czepkowanie położnych



Absolwentki położnictwa, rocznik 2015



Odnowienie dyplomów lekarskich absolwentom Wydziału Lekarskiego z roku 1965

6 czerwca 2015 roku w Auli wykładowej im. prof. Janusza Piekarczyka odbyła się uroczystość odnowienia dyplomów lekarskich w 50. rocznicę ich uzyskania.

Wydarzenie, zorganizowane wspólnie przez I Wydział Lekarski oraz Wydział Lekarsko-Dentystyczny, poprowadził prof. Mirosław Wielgoś – Dziekan I Wydziału Lekarskiego. Wśród przybyłych gości znaleźli się Rektor Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego prof. Marek Krawczyk, Prodziekan ds. Dydaktyczno-Wychowawczych Wydziału Lekarsko-Dentystycznego prof. Dorota Olczak-Kowalczyk, prezes Stowarzyszenia Wychowanków Warszawskiej Medycyny i Farmacji prof. Mieczysław Szostek.

Rozpoczynając swoje przemówienie, Dziekan prof. Mirosław Wielgoś poprosił o uczczenie minutą ciszy pamięci tych Koleżanek i Kolegów absolwentów rocznika 1965, którzy odeszli na „wieczny dyżur”.

– Jest to Państwa piękny jubileusz, ale i święto Uczelni oraz I Wydziału Lekarskiego Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, będącego bezpośrednim kontynuatorem tradycji Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Warszawie, który ukończyli Państwo przed 50-ciu laty – mówił prof. Mirosław Wielgoś. Dziekan przypomniał szacownym Jubilatom, że w większości rozpoczynali oni studia medyczne w roku 1959, kiedy Uczelnią kierował Rektor Pan Prof. Marcin Kacprzak. Z kolei dyplom ukończenia studiów otrzymali z rąk kolejnego Rektora Pana Prof. Bolesława Górnickiego.

Przypomniał także, że w okresie 1959-1965 funkcję Dziekana Wydziału Lekarskiego pełnili kolejno: prof. Ireneusz Roszkowski, prof. Jan Raczyński, prof. Zdzisław Łapiński. – To wielki przywilej móc obcować z wielkimi osobowościami naszej wspólnej Uczelni. Państwo doświadczyliście tego przywileju. Z pewnością macie Państwo w pamięci tamte chwile, tych wspaniałych, wielkich ludzi. (...) Dzisiaj patrzycie Państwo na tamte lata z zupełnie innej perspektywy, przez pryzmat Waszych dokonań, tego, co przyniosło życie, co zgotował los. Chylimy dzisiaj czoła przed Państwem dokonaniem, przed ofiarą, jaką jest dla nas całe Państwa życie zawodowe – powiedział prof. Mirosław Wielgoś.

Rektor Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego prof. Marek Krawczyk podkreślił, że niezależnie od losów każdego z Bohaterów uroczystości odnowienia dyplomów lekarskich, są Oni absolwentami tej samej Uczelni. Uczelni, która od 1809 roku, czyli od chwili powstania Wydziału Akademickiego-Lekarskiego, wydała i wychowała ponad 30 000 lekarzy. Zwracając się do dostojnych Jubilatów, Rektor wyraził uznanie, że od chwili ukończenia studiów w Akademii Medycznej przestrzegali Oni wiernie przysięgi Hipokratesa, byli ofiarnymi pracownikami ochrony zdrowia, stali się chlubą polskiej społeczności lekarskiej, wzorem do naśladowania dla następnych pokoleń lekarzy. Prof. Marek Krawczyk zauważył, że ponad 200 z 400 osób kończących w 1965 roku Wydział Lekarski powróciło do swojej *Alma Mater* z bagażem wielkiego doświadczenia życiowego i zawodowego, osiągnięciami, które mierzy się tysiącami wyleczonych pacjentów.

Zarówno Rektor Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, jak i Dziekan I Wydziału Lekarskiego podkreślali,



Rektor WUM oraz Władze Dziekańskie I WL i WLD



Prof. Mieczysław Szostek



Gratulacje z okazji odnowienia dyplomu otrzymuje prof. A. Borkowski



Rektor wręcza dyplom odnowienia prof. H. Wanyurze



Przemawia dr Katarzyna Tymińska-Sędek



Przemawia dr Krzysztof Dąbrowicz

że wśród zgromadzonych w Auli dostojnych Jubilatów znajdują się wybitni specjaliści, lekarze, którzy poświęcili się służbie drugiemu człowiekowi, nauce oraz swojej macierzystej Uczelni. Wśród nich wymienili takie osoby, jak:

- Prof. Aleksander Wasiutyński – w latach 1982-1993 piastujący funkcję Prorektora Akademii Medycznej ds. Dydaktyczno-Wychowawczych, wieloletni Kierownik Katedry i Zakładu Anatomii Patologicznej,
- Prof. Andrzej Borkowski – wieloletni Kierownik Katedry i Kliniki Urologii Ogólnej, Onkologicznej i Czynnościowej,
- Prof. Hubert Wanyura – Prodziekan Oddziału Stomatologii I Wydziału Lekarskiego w latach 1999-2005, wieloletni Kierownik Kliniki Chirurgii Czaszkowo-Szczękowo-Twarzowej,
- Prof. Mieczysław Chmielik – wieloletni Kierownik Kliniki Otolaryngologii Dziecięcej,

- Prof. Andrzej Kukwa – wieloletni Kierownik Kliniki Otolaryngologii Oddziału Stomatologii.

Niezwykle ciepłe słowa uznania skierowano w stronę dr Katarzyny Tymińskiej-Sędek związanej z I Katedrą i Kliniką Kardiologii WUM. Wśród wymienionych osób, szczególnych postaci rocznika 1965, znaleźli się także: prof. Barbara Cybulska, prof. Franciszek Walczak, prof. Andrzej Zieliński, prof. Elżbieta Wasilewska, dr Krzysztof Putkiewicz, dr Krystyna Jezierska, dr Andrzej Kuźawczyk.

W imieniu Bohaterów uroczystości, dr Krzysztof Dąbrowicz podziękował za organizację uroczystości, która z jednej strony skłaniała do zadumy i refleksji, a z drugiej była powodem do dumy z wciąż wypełnianej misji pomocy chorym.

Cezary Ksel
Redakcja „MDW”



Fot. Piotr Gilarski

Prof. dr hab. Mirosław Dłużniewski

(Katedra i Klinika Kardiologii,
Nadciśnienia Tętniczego i Chorób Wewnętrznych
II Wydziału Lekarskiego WUM)
o fenomenie Zakopiańskich Dni Kardiologicznych
i swoim dojrzewianiu do kardiologii

Panie Profesorze, od 9 do 12 kwietnia odbywały się XX Jubileuszowe Zakopiańskie Dni Kardiologiczne. Czy w jakiś szczególny sposób uczciliście Państwo ten fakt?

Przede wszystkim gościliśmy wyjątkowe grono ekspertów. Byłoby mi bardzo nieprzyjemnie i po prostu żal, gdybym nie zaprosił tych osób, które w sposób istotny pomagały w organizacji i wspierały Zakopiańskie Dni Kardiologiczne od samego początku. Wystawiliśmy książkę pamiątkową oraz przygotowaliśmy skromny album dokumentujący historię naszej konferencji.

Trzecim akcentem, poruszającym i wzruszającym była projekcja filmu „Bogowie”. Na specjalnym pokazie podczas wieczoru integracyjnego był z nami m.in. prof. Marian Zembala – jeden z bohaterów filmu.

Warto odnotować także fakt, że po raz pierwszy konferencja odbywała się w Centrum Kongresowym Belvedere, czyli nowym centrum konferencyjnym Hotelu Belvedere. Znajduje się tam nowoczesna i komfortowa sala, zdolna pomieścić nawet 800 osób. To znacząco polepszyło warunki, w jakich do tej pory odbywały się wykłady.

Oczywiście to wszystko nie przesłaniało merytoryczności spotkania. Niemniej wyczuwało się atmosferę jubileuszu.

Projekcja filmu „Bogowie”, opowiadającego historię ludzi, których Pan znał i zna nadal, była zapewne niezwykłym wydarzeniem.

Pamiętam prof. Zbigniewa Religę jeszcze z czasów, kiedy pracowałem w Szpitalu Grochowskim. Profesor Religa działał wówczas w Szpitalu Wolskim, był już kardiochirurgiem, ale nadal wycinał wyrostki. Niezwykła była obecność wśród nas prof. Zembali – jednego z filarów dni zakopiańskich, jak zresztą całego Zespołu zabrzańskiego. W pokazie filmowym uczestniczyli także prof. Lech Poloński, prof. Grzegorz Opol-ski – osoby, które były ekspertami już podczas pierwszych konferencji, i są nimi do dziś. Widzami tego filmu byli nie tylko ludzie znający prof. Religę, ale też mający wielki wkład w rozwój i sukces Zakopiańskich Dni Kardiologicznych.

Czy w 2000 roku, kiedy organizowaliście Państwo I Zakopiańskie Dni Kardiologiczne, spodziewał się Pan, że będzie zapraszać gości na dwudziestą edycję?

Absolutnie nie. Przed 2000 rokiem uznawałem już za ogromny sukces, kiedy komuś udało się po raz piąty zorganizować jakiś event medyczny. Nie mówimy tutaj oczywiście o wielkich zjazdach towarzystw naukowych, które – nawiasem mówiąc – w ciągu ostatnich lat troszkę się skomercjalizowały, i w mojej ocenie widać tam za duży wpływ firm farmaceutycznych. W przypadku Zakopiańskich Dni Kardiologicznych – i to uważam za jedną z przyczyn jego sukcesu – od początku nie zakładaliśmy organizowania sesji firmowych. Wyjątek zrobiliśmy podczas tegorocznej edycji. Poprosiliśmy firmy, które wspierają nas od pierwszej konferencji, aby wspomogły nas grantem edukacyjnym. Był to grant honorowy, dzięki któremu mogliśmy zaprosić nie 15, a 30 wykładowców.

Co zdaniem Pana Profesora zadecydowało o sukcesie Zakopiańskich Dni Kardiologicznych?

Sądzę, że złożył się na to splot różnych czynników.

Myszę, że jeden z podstawowych powodów to dobór wykładowców. Od początku przyjęliśmy zasadę, że trzeba zapraszać ludzi, którzy leczą chorych. Dlatego goszczą u nas praktycy, wybitni lekarze szcycący się wieloletnim doświadczeniem. Tacy ludzie dają gwarancję, że nie będą przekazywać słuchaczom wytycznych, które każdy może znaleźć i nauczyć się, biorąc do ręki jedną z książek. Oni przekazują coś znacznie cenniejszego – swoją wiedzę, swój stosunek do prezentowanych tematów, dzielą się swoim doświadczeniem, przekazują rady, ale jednocześnie potrafią przyznać, kiedy najdą ich wątpliwości omawiając jakieś skomplikowane i trudne zagadnienie.

Szczególnie wartościowa wydaje się możliwość rozmowy, obcowania, dyskusji, polemiki z tuzami polskiej medycyny...

Pamiętam jednego z ekspertów, który kiedyś przyjechał, wygłosił wykład, i wyjechał. To był niedobry przykład. Zawsze namawiałem swoich kolegów, żeby przyjeżdżali i zostawali do końca, do niedzieli. Chciałem, aby słuchacze mieli z nimi kontakt, porozmawiali, nie tylko w czasie sesji, ale również podczas nieoficjalnych wydarzeń. Tacy ludzie tworzą atmosferę i kreują rangę konferencji.

Nigdy nie zapomnę spotkania, na które udało się zaprosić prawdziwą ekstraklasę kardiochirurgów – prof. Marian Zembala, prof. Jerzy Sadowski, prof. Andrzej Bochenek, prof. Jacek Różański i tłumy ludzi, którzy ich oblegali po skończonej sesji. Podczas Jubileuszowych Zakopiańskich Dni

Kardiologicznych podeszła do mnie grupa osób z pytaniem, czy organizator przewiduje nagrody dla wiernych słuchaczy. Kiedy zapytałem ich, od jak dawna przyjeżdżają, odpowiedzieli, że od pierwszej edycji. To było dla mnie niezwykle, wszak rozmawiałem z ludźmi z Wybrzeża, więc z jakiegoś powodu przejechali cały kraj i nas odwiedzili.

Z jakiego jeszcze, oprócz szansy spotkania wyjątkowych gości?

Uważam, że wartościowa jest sesja, zwana „Łożą Ekspertów”. Sesja bez tematu, podczas której eksperci muszą zmierzyć się z nieznanymi im wcześniej problemami i przypadkami chorobowymi. Spotkania te wywołują niezwykle dyskusje czy wręcz polemiki pomiędzy ekspertami a słuchaczami. Takie sytuacje uświadamiają nam, że czasem rzeczywistość jest o wiele bardziej skomplikowana niż wytyczne prezentowane w książkach.

Sądzę, że poza ekspertami, którzy są ludźmi znającymi życie i nie dość, że posiadają wiedzę, to jeszcze potrafią ją przekazać, decydujący jest dobór tematów – aktualnych, takich, które nie pozostawiają obojętnym.

Na ostatnich Zakopiańskich Dniach Kardiologicznych trzy tematy szczególnie poruszyły publiczność. Pierwszy to kardiologia sportowa, czyli kardiologia ludzi młodych. Jest to problem wciąż aktualny. W ubiegłym roku napisaliśmy właśnie z Zespołem Ekspertów z całej Polski książkę na ten temat, która rozeszła się jak świeże bułeczki. Omawiając ten temat, pragniemy uzmysłowić słuchaczom, że są choroby dyskwalifikujące z uprawiania sportu i takie, które można leczyć, w konsekwencji wyleczyć, bez narażenia młodego człowieka na utratę przyjemności związanej np. z bieganiem. Widać, że dużej wiedzy w tym zakresie wciąż nie posiadamy, dlatego sesje podejmujące to zagadnienie nadal są bardzo popularne.

Jako byłemu sportowcowi, ten temat jest Panu szczególnie bliski.

Byłem sportowcem, konsultowałem wybitnych olimpijczyków, ale w czasach, kiedy medycyna sportowa znajdowała się w powijakach. Dziś, w czasach powszechnego uprawiania sportu jest to zagadnienie szalenie aktualne. Ostatnio niezwykle poruszyła mnie śmierć jednego z uczestników biegu w Warszawie. Okazało się, że to był kolega moich córek. Według mnie zadaniem lekarzy jest głosić i apelować, że ludzie uprawiający sport muszą się badać, szczególnie kiedy amatorzy wchodzą na poziom sportu wyczynowego. Ludzie, trochę poniesieni ambicją, modą, przestają uprawiać sport rekreacyjnie, a zaczynają tak, że liczy się dla nich tylko adrenalina, nie zdając sobie sprawy, że czasami wysokie stężenie tego hormonu niekoniecznie musi im pomóc.

Następny temat przyciągający publiczność od wielu lat związany jest z problemem leczenia przeciwkrzepliwego i leczenia przeciwplatekietowego. Mówiłem wcześniej o kardiologach goszczących na naszych konferencjach – zespół zabrzański, koledzy z Warszawy – ale trzeba też wspomnieć o ośrodku w Krakowie i pani prof. Anecie Undas, jednym z naszych tegorocznych ekspertów, o niewątpliwym autorytecie, jeżeli chodzi o tego typu leczenie. Profesor Undas była prowadzącą, ekspertem i wykładownicą sesji „Postęp (?) w leczeniu przeciwkrzepliwym. Nowe doustne antykoagulanty – NDA”. W tej samej sesji ekspertem i wykładownicą zgodziła się zostać pani prof. Magdalena Durlak – kierownik Kliniki Medycyny Transplantacyjnej i Nefrologii WUM i pani prof. Agnieszka Słowik – kierownik Katedry i Kliniki Neurologii UJ CM z Krakowa.

Trzeci temat podejmował zagadnienie zaburzenia erekcji. Ktoś może zapytać, co ma kardiolog do zaburzeń erekcji? Dziś już wiemy, że bardzo dużo. Większość pacjentów z zespołem wieńcowym wcześniej borykała się z podobnym problemem. Gdyby lekarze wiedzieli o tym, byłaby szansa ludzi zgłaszających się do gabinetu lekarskiego z zaburzeniami erekcji wcześniej skierować na specjalistyczne badania, a w konsekwencji zapobiec u nich w przyszłości powikłaniom kardiologicznym. Ten przykład pokazuje, jaką złożoną z jednej strony, a z drugiej prostą istotą jest człowiek. Warunek jest taki – trzeba umieć rozpoznawać pewne znaki u pacjenta, dostrzegać je i układać w całość.

Żeby dostrzec te znaki, trzeba posiadać bardzo szeroką wiedzę.

Dlatego od początku stawialiśmy na interdyscyplinarność. Już moi nauczyciele dostrzegli, że człowiek nie składa się tylko z serca. Od początku zapraszamy wybitnych diabetologów, znakomitych gastrologów, endokrynologów, neurologów. Doskonale pamiętam, jak pewnego razu pan prof. Jarosław Reguła powiedział, że z punktu widzenia gastrologa nie ma bezpiecznej dawki aspiryny. Dopiero interdyscyplinarność oddaje rzeczywisty układ. Teraz nic nie jest proste, nie mamy pacjentów chorych tylko na serce, ale takich, którzy borykają się jeszcze z innymi dolegliwościami. To spojrzenie na człowieka i jego chorobę z różnych punktów widzenia uznaję za kolejną wartość zakopiańskich spotkań.

Istotna jest też widownia, słuchacze Zakopiańskich Dni Kardiologicznych, ci lekarze z Wybrzeża, o których Pan mówił...

Tu poruszył pan bardzo ważną kwestię. Od początku moim zamiarem nie była nauka kardiologii kardiologów. W czasie, kiedy rozpoczynały się Zakopiańskie Dni Kardiologiczne, działałem w gremiach PTK i już wówczas zauważyłem wśród kolegów brak zrozumienia, że o poziomie kardiologii nie świadczy wybitne ośrodki, ale lekarze na dole. Dlatego przede wszystkim myślimy o nich, o „maluczkich”. Tej idei trzymamy się nadal. Chcemy, żeby przyjeżdżały osoby z małych ośrodków, ponieważ w stolicy Tatr otrzymują od nas możliwość uczenia się kardiologii od najlepszych. Pragniemy nauczać, inspirować przede wszystkim lekarzy z mniejszych miast, którzy nie mają okazji obcowania na co dzień z doświadczonymi specjalistami. Podczas Zakopiańskich Dni Kardiologicznych mogą tych tuzów medycyny spotkać, zapytać o każdą nurtującą sprawę, problem czy kwestię. Wielką satysfakcją sprawia mi, kiedy nasz wysiłek nie idzie na marne i widzę prężnie rozwijającą się i działającą kardiologię również w mniejszych ośrodkach, np. w Radomiu i Toruniu, gdzie pracują moi specjalizanci.

Podczas tegorocznej edycji konferencji przygotowaliście Państwo ponad 50 wykładów. Panie Profesorze, co zrobić, żeby słuchaczy nie zamęczyć taką porcją wiedzy?

Należy zapraszać wybitnych ekspertów, którzy zdają sobie sprawę, że wykład to jest forma sztuki. O tym powiedzieli nasi Nauczyciele. Sprawia mi radość, że również grono młodych lekarzy zaczyna rozumieć jedną z podstawowych zasad w sztuce wykładu: nie jest tak ważne, co wiem i co chcę powiedzieć, ważne jest, do kogo mówię. To jest główne, i zarazem jedno z najtrudniejszych prawideł. Zupełnie inny wykład, np. o skomplikowanych problemach stymulatorów, kardiowerterów, należy przygotować dla lekarzy rodzinnych, a inny dla kardiologów. Trzeba umieć używać różnych języków.

Profesor Leszek Ceremużyński – mój Mistrz, Mentor – mówił, że dobry wykład to taki, na którym 5% słuchaczy nudzi się, 5% niczego nie rozumie, a 90% jest zadowolonych.

To jest bardzo trudna sztuka. Pamiętam swoje pierwsze wykłady. Po jednym z nich pan prof. Ceremużyński wziął mnie na stronę i powiedział: „Proszę pana, proszę wieczorem czytać dzieciom głośno bajki”. Ale dlaczego? „Bo pan w czasie wykładu mówi niewyraźnie, trochę „sepleni” – to z powodu stresu”. Nie zdawałem sobie sprawy, że te wszystkie niuanse wpływały na prezentację mojego wykładu, a w konsekwencji na zainteresowanie lub brak zainteresowania słuchaczy. Prosta uwaga, ale jakże znacząca. Dziś na wykładach operuję zupełnie innym językiem niż w rozmowie potocznej. Wiem, że podczas wykładu trzeba nieco inaczej rozkładać akcenty, muszę mówić wolniej, wyraźniej. Bycie dobrym wykładowcą okupione jest najczęściej żmudną pracą.

Panie Profesorze, co sprawiło, że zainteresował się Pan kardiologią? Przecież nie tak miało być.

W medycynie, oprócz własnych zainteresowań, trzeba mieć sporo szczęścia. Ja to szczęście miałem. Rzeczywiście, miałem być chirurgiem, może kardiochirurgiem. Już w czasie studiów wycinałem wyrostki w moim rodzinnym szpitalu w Garwolinie, oczywiście pod opieką starszych kolegów. Na studiach uczęszczałem do koła chirurgicznego prof. Jana Nielubowicza. Jednak pewnego razu trafiłem na zajęcia z interny do zespołu prof. Zdzisława Askanasa, który do tej pory w moich wyobrażeniach jawił się raczej jako żywa legenda. To był przełom. Tam poznałem mojego przyszłego szefa Leszka Ceremużyńskiego, Jerzego Kucha, Mariusza Stopczyka, przyszłego ministra zdrowia Jacka Żochowskiego, Zygmunta Sadowskiego, Jerzego Korewickiego – czyli grono późniejszych profesorów, wybitnych kardiologów, ludzi, których ceniłem, szanowałem, z którymi pracowałem i przyjaźniłem się. Poznanie tych osób znacząco wpłynęło na moją przyszłą drogę zawodową. Poczulem się dobrze wśród nich, ludzi otwartych i mądrych, w nowoczesny sposób patrzących na kardiologię, myślących przyszłościowo, uparcie poszukujących nowych rozwiązań poprawiających stan polskiej kardiologii oraz mających wielki wkład w jej rozwój jako nauki.

Jak wyglądało Pana dojrzewanie do kardiologii, jakie były początki?

Myślę, że warto przypomnieć warunki, w jakich przyszło nam się jej uczyć. Prof. Ceremużyński, wówczas po habilitacji, jako asystent prowadził dwójkę studentów – mnie i moją koleżankę. Taki stan dawał realne szanse na rzetelną naukę. Szedłem na jedną salę jako lekarz, koleżanka na drugą, następnie konsultowaliśmy pacjentów razem z panem docentem. Nie będzie przesadą, kiedy powiem, że w jakimś sensie prowadziliśmy tych pacjentów, wiedząc, że docent zawsze znajdzie dla nas czas. Obecnie asystent ma 7 studentów, a to na pewno nie sprzyja dobrej nauce i kontaktom z asystentem, które w tej fazie nauki są kluczowe. Po śmierci prof. Askanasa otrzymałem propozycję od doc. Ceremużyńskiego, abym przeszedł z nim do Szpitala Grochowskiego. Do tej samej lecznicy przeniósł się również doc. Kuch. Tam tak naprawdę ich poznałem. Dziś mogę stwierdzić, że stali się dla mnie dwójką ludzi, którym w sensie lekarskim najwięcej zawdzięczam.

Prof. Ceremużyński był wizjonerem, nauczył mnie myślenia na przelaj. Dla niego w zasadzie nie było rzeczy niemożliwych. Myślał perspektywicznie. Przypomnę taki epizod. Jedną z pierwszych rzeczy, którą zrobił w Szpitalu Grochow-

skim związana była z nazwą tej nowej jednostki. Wymyślił, że będzie to Ośrodek Naukowo-Dydaktyczny Akademii Medycznej w Warszawie, a jej angielska nazwa będzie brzmieć „Research Teaching Center”. Uważał, że taka nazwa rzuci się w oczy, bardzo mocno kładzie akcent na naukę i badania, co było szczególnie pożądane w kontaktach z zagranicą, buduje prestiż, kreuje markę. Było to konieczne, ponieważ na Grochowie tworzyliśmy kardiologię z niczego. Geniusz Profesora polega na tym, że potrafił z niczego stworzyć prężny ośrodek.

Profesor Jerzy Kuch był moim przyjacielem, opiekunem z ramienia ZSP – Zrzeszenia Studentów Polskich. Znał się od I roku studiów, bo sprawował pieczę nad naszym rokiem. Prof. Kucha będę zawsze serdecznie i wdzięcznie wspominać. W tym roku mija 5 lat od Jego śmierci.

Wracając do czasów działalności w Szpitalu Grochowskim, warto przypomnieć osobę dr Teresy Zalewskiej – nieżyjącej już wybitnej klinicystki i internistki, która przy łóżku pacjenta widziała, czuła to, co wydawało się nam, młodym lekarzom niemożliwe do zauważenia. Dzięki swojemu talentowi, doświadczeniu, znajomości ludzi, potrafiła prawidłowo ustalić rozpoznanie. A przecież mówię o czasach początków usg i diagnostyki obrazowej. Obserwowanie pani doktor podczas Jej pracy z pacjentem było bezcenne. Chciałbym jeszcze wspomnieć o prof. Korewickim, nauczycielu rzemiosła R-kowego, z którym znajomość i przyjaźń wywarła na mnie wielkie piętno.

Te kontakty, obcowanie z wybitnymi ludźmi na początku kariery lekarskiej uznaję za jeden z najważniejszych etapów życia. Kiedy przyszedłem do Szpitala Bródnowskiego – byłem już ukształtowanym lekarzem i człowiekiem.

Mówił Pan Profesor o swoich Nauczycielach. Czy dzisiejszy system sprzyja relacjom Mistrz-Uczeń?

To duży problem, dlatego mówiłem wcześniej o swoim szczęściu. U nas w Klinice staramy się, żeby rezydenci mogli „przytulić” się do kogoś doświadczonego, kto jest dla nich wzorcem osobowościowym oraz lekarskim. Tylko wtedy najbardziej szczytne wartości wynikające z etosu lekarza mogą przejść nasi młodszy koledzy. Musimy te wartości nie tylko sami pielęgnować, ale też przekazać młodej generacji lekarzy. W moim odczuciu uczelnie w Polsce powinny zrobić wszystko, żeby ten model odbudować, lub nic z niego nie stracić, chociaż mam świadomość, że jest coraz trudniej. Jestem bezlitosny. Uważam, że system, w którym na 1 asystenta przypada 7 uczniów jest zły, nie rokuje. W takich warunkach nie można wychować młodego człowieka w kategoriach ludzkich i lekarskich. Jeżeli chcemy mieć wartościowych lekarzy, powinniśmy dążyć, aby model Mistrz-Uczeń zachować i umacniać go.

Mówi się, że studia kształtują charakter, a zawarte wtedy znajomości są najtrwalsze. Dotyczy to również Pana?

Mnie jako człowieka i lekarza ukształtował także pobyt w akademiku na Jelonkach.

Przyjechałem na studia z mojego rodzinnego Garwolina. Byłem rozpieszczonym, młodym człowiekiem, lokalnym sportowcem, uwielbianym w swoim mieście. I nagle na Jelonkach wpadłem w czarną dziurę. Przygnębiające, obskurne budynki po robotnikach radzieckich. Akademik, w którym była przez bardzo długi czas tylko zimna woda, jedna łazienka, z której korzystało kilka tysięcy osób, brak portierni. Dramat. Znane było porzekadło, że zostanie profesorem jest trzy razy łatwiejsze niż przetrwanie Jelonek.

A jednak właśnie tam poznałem niebanalnych ludzi. Pamiętam pierwsze spotkanie z mieszkającymi w akademiku Henrykiem Skarzyńskim czy nieżyjącym już niestety Hubertem Kwiecińskim, to właśnie tam poznałem Grzegorza Opolskiego. I tam, w tej czarnej dziurze kształtowały się nasze charaktery. Muszę powiedzieć, że gdybym wówczas mieszkał na kwaterze, byłbym dalej wyalienowaną, mającą mgliste pojęcie o rzeczywistości osobą. Na szczęście rodzice nie mieli pieniędzy na opłacenie kwatery.

Brak portierni, czyli raj dla waletujących.

Waletowały tłumy. Pamiętam kiedyś akcję Bezpieki, przyjechali zrobić kontrolę, może kogoś szukali... Wygarnęli kilkaset osób, które nie posiadały uprawnień do mieszkania w akademiku. Żartowaliśmy wtedy, że milicja przyjechała zobaczyć, jak wygląda rzeczywistość.

A jak ta rzeczywistość wyglądała?

Różowo nie było, ale pomagaliśmy sobie, jak tylko mogliśmy. Ci, którzy nie mieli pieniędzy na obiady, chodzili na tzw. sępy. Stołówka studencka wydawała tylko tyle posiłków, za ile wcześniej studenci uiszcili opłatę. Jednak regułą było, że część osób, mimo opłacenia obiadu, nie stawiała się w stołówce. Na to czekały sępy. Około godziny 19, kiedy stołówka przestawała wydawać posiłki, czekaliśmy w kolejce na wydanie sępom opłaconych przez innych studentów, ale nie odebranych obiadów. Teraz ciekawostka, pomimo pustych półek w sklepach, tam właśnie, na stołówce studenckiej pewnego razu po raz pierwszy ujrzałem małe pomidorki koktajlowe. Ponieważ stołówka otrzymała ich dużo, a sępów było wówczas mało, udało mi się uzbierać całą torbę pomidorków, które później dziaililiśmy pomiędzy kolegów. W pamięci pozostały mi też przyjęcia, które robili nasi koledzy z Afryki. Zapach egzotycznych potraw rozniósł się wtedy na pół osiedla. Dziś, kiedy opowiadam dzieciom, wnuczkom historie z tamtych czasów, wydają się one straszne i śmieszne. Jednak ta rzeczywistość nas hartowała. A przyjaźnie, które wówczas się zawiązały, przetrwały lata i trwają do dziś.

Warto przypomnieć, że rozpoczął Pan studia w 1968 roku. Po ruchach studenckich, czas dosyć niespokojny politycznie.

Zacząłem studiować na jesieni, więc w protestach studenckich nie brałem udziału. Zresztą przyjechałem z prowincji, a tam nieco inaczej patrzono na to, co dzieje się w Warszawie. Kiedy teraz z perspektywy czasu się nad tym zastanawiam, muszę podkreślić, że wtedy najważniejsze dla nas było mieć przyjaźnie i wokół siebie ludzi, których można obdarzyć zaufaniem. Pierwszy rok studiów upłynął w atmosferze nieufności, podejrzliwości, napięcia, wiecznego dylematu, czy można coś do kogoś powiedzieć. Na zajęciach poziom nieufności był duży, potęgowany tym, że na moim roku uczyło się sporo dzieci bardzo prominentnych rodziców. Niemniej pomimo powszechnej nieufności, każdy z nas poszukiwał ludzi, którym może zaufać, osób o podobnych zainteresowaniach, pasjach, systemie wartości. Takich ludzi poznałem na Jelonekach. Z drugiej strony czasem okazywało się, że nawet te dzieci notabli były całkiem fajne, mające nieraz nawet odwagę zbuntować się przeciwko swoim rodzicom.

Pamiętam przyjaźń z dr. Wojtkiem Celińskim, którą cenię i kultuwuję, relegowanym w marcu 1968. Był starszy o rok. W latach późniejszych razem wyładowaliśmy w Szpitalu Grochowskim, w którym wspólnie zakładaliśmy związek zawodowy „Solidarność”.

Kiedy byłem pierwszy raz senatorem w naszej Uczelni, siedziałem obok pani dr Teresy Korty i prof. Andrzeja Friedmana – oboje to Przyjaciele z mojego roku. Minęło wiele lat, a myśmy mogli nadal patrzeć sobie w oczy i dalej mieć przyjacielskie relacje. Jestem dumny, że udało mi się przetrwać te czasy i wciąż mam przyjaciół z tamtego okresu. Jednak nie chciałbym, żebyśmy powtórnie studiowali w takiej atmosferze, w jakiej ja studiowałem.

Na szczęście były Jelonki i Dom Medyka...

Oczywiście bawiliśmy się w Klubie Medyka. W tamtych czasach w budynku na samej górze mieściło się ZSP, poniżej był ZMS, czyli Związek Młodzieży Socjalistycznej, oraz AKT – Akademicki Klub Turystyczny. W tym ostatnim odbywały się niebanalne spotkania, AKT organizował m.in. spływy kajakowe, w których brałem udział. A podczas jednego z nich poznałem swoją przyszłą i obecną żonę.

Panie Profesorze, czy uważa Pan siebie za dziecko szczęścia?

Wiele udało mi się w życiu dokonać, trochę o tym mówiłem i mogę potwierdzić, że uważam się za „szczęściarza”! Największą wartością jest dla mnie Rodzina. Żona, z którą jestem, licząc czas od pierwszych spotkań kajakowych – 42 lata. Żona jest kardiologiem, co powoduje, że mamy różne, ale i wspólne zainteresowania. Dumny jestem z moich cudownych córek, czworga fantastycznych wnucząt, które „trzymają mnie przy życiu” i dają siłę i motywację do dalszych działań. Mam dwóch świetnych zięciów, z których także jestem dumny i mam z nimi świetny kontakt.

Odczuwam wiele satysfakcji z pracy zawodowej, jestem tu prawie spełniony. To „prawie” powoduje, że jeszcze mam wiele planów.

Mam świadomość i satysfakcję, że dostałem szansę spotkania na swojej drodze wielu wartościowych ludzi, niektórych wymieniałem w naszej rozmowie, ale to nie wszyscy oczywiście. Jednak życie składa się również z porażek. Przeżyłem ich kilka, wszystkie pamiętam (niestety), przeżywam i analizuję, a jedna z nich zdarzyła się niedawno. Przegrałem konkurs na funkcję kierownika Katedry i Kliniki Kardiologii, Nacisnienia Tętniczego i Chorób Wewnętrznych II Wydziału Lekarskiego.

Od 15 lat kierowałem Zespołem, z którym razem stworzyliśmy świetną Klinikę znaną w całej Polsce, również Zakopiańskie Dni Kardiologiczne i inne inicjatywy ogólnopolskie, takie jak Podyplomowa Szkoła Kardiologiczna, Klinikę cenioną przez studentów, którzy wystawiali nam fantastyczne oceny, a teraz ich przedstawiciele głosowali przeciw mnie, a za Dziekanem Markiem Kuchem, moim doktorem i habilitantem. Trudno mi to zrozumieć i psychicznie zaakceptować.

Nie chciałem jednak psuć atmosfery tej rozmowy i cudnych wspomnień, które dzięki rozmowie z Panem wróciły. Powiem tylko, że jako były sportowiec wiem, że zdarzają się takie przegrane, które trzeba zaakceptować, pomimo wewnętrznego rozgoryczenia i zawodu, i dalej walczyć. Dalej będę, już jako Ordynator, prowadził oraz rozwijał swój Zespół, tylko... kontaktu ze studentami mi żal, ale... to temat może na inną rozmowę.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Cezary Ksel

Rozmowa z **mgr Beatą Herman**
dyrygentem Orkiestry Kameralnej WUM
o warsztatach Europejskiej Orkiestry
i Chóru Studentów Medycyny

Fot. Wanda Wiśniewska



Od 16 do 27 lipca 2015 roku Warszawa była gospodarzem zjazdu Europejskiego Chóru i Orkiestry Studentów Medycyny EMSOC (European Medical Students' Orchestra and Choir), objętego patronatem honorowym przez Rektora Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego prof. Marka Krawczyka. Pierwsza edycja warsztatów odbyła się w 2009 roku w Ljublanie, ale początki tej inicjatywy sięgają dużo wcześniej...

Rzeczywiście, spotkania Europejskiego Chóru i Orkiestry Studentów Medycyny odbywają się od 2009 roku. Przedtem odbywały się oddzielnie spotkania chóru i spotkania orkiestry. Historia Europejskiej Orkiestry Studentów Medycyny EMSO (The European Medical Students' Orchestra) trwała od 1993 do 2008 roku, natomiast w latach 1996-2004 organizowane były zjazdy Europejskiego Chóru Studentów Medycyny EMSC (The European Medical Students' Choir).

Kiedy studenci i lekarze naszej Uczelni wzięli udział w tych spotkaniach?

Historia rozpoczęła się 1996 roku. Prowadziłam wówczas Chór Akademii Medycznej, który założyłam pięć lat wcześniej. W 1996 roku pewna szalona dziewczyna z Cejlonu, studiująca w Londynie, wpadła na pomysł zorganizowania spotkań Europejskiego Chóru Studentów Medycyny. Może nieco pozazdrościła Europejskiej Orkiestrze Studentów Medycyny, która organizowała swoje warsztaty już od trzech lat. Informację o swoim pomysle rozesłała do kierownictwa chórów akademickich w szkołach medycznych w Europie, jednocześnie zaproponowała spotkanie się w Londynie i zorganizowanie wspólnego koncertowania. Tak narodziła się idea pierwszego zjazdu Europejskiego Chóru Studentów Medycyny, który odbył się właśnie w Londynie, i w którym także my wzięliśmy udział. Zdobycie odpowiedniej ilości funduszy

na wyjazd było nie lada wyzwaniem, ale w końcu udało się i 10 osób z naszej Uczelni pojechało do stolicy Anglii.

Jak Pani wspomina tamten wyjazd?

Ze względu na oszczędności jechaliśmy autokarem, któremu dodatkowo szwankowało ogrzewanie, więc podróż trwała wiecznie. Skutek był taki, że kilka osób dotarło do celu z przeziębieniem. Do Londynu przybyło w sumie 70 uczestników z 10 krajów. Zakwaterowano nas wśród medyków, w akademiku Szpitala św. Thomasa, naprzeciwko Parlamentu. Podczas tej pierwszej edycji odbył się koncert w Regents Hall w Londynie, gdzie wykonaliśmy „Requiem” Mozarta i „Te Deum” Haydna. Koncert się udał, mimo że organizatorka nie do końca sobie radziła z ogarnięciem całości chóru oraz towarzyszącej nam orkiestry. Nie wiedziała, że chór z orkiestrą musi wspólnie popracować przed wykonaniem utworu. A to wymaga dodatkowych prób. Mieliśmy też problemy z głosami tenorowymi, ale w tym przypadku sama pomogłam, bo od czasu swoich studiów śpiewałam z tenorami. Kiedy zauważyłam, że koleżanka nie może sobie poradzić z organizacją, zdecydowałam się prowadzić próby głosowe, próby całościowe chóru oraz pilnowałam przygotowania całego koncertu.

I od tego roku nasza Uczelnia partycypowała w tym wydarzeniu?

Tak. Oprócz naszego chóru, bardzo mocnym głosowo i licznym zespołem byli Niemcy. Spotkania odbywały się raz, czasem dwa razy do roku. W pamięci wszystkich na pewno zostanie zjazd w Ljublanie w Słowenii w 1998 roku.

Dlaczego?

Złożyło się na to kilka czynników. Dla mnie osobiście wielką satysfakcją było zaproszenie, aby opiekować się całym chórem wspólnie z dyrygentem Marko Munihem. Był to gigantyczny zjazd, przyjechało 150 uczestników z 15 krajów.

Podczas naszego występu, odbywającego się w ogromnym kościele, towarzyszyła nam Orkiestra Symfoniczna Radia i Telewizji ze Słowenii. W programie znalazł się m.in. Puccini i Beethoven. Organizacja wydarzenia stała na światowym poziomie, towarzyszyła nam obsługa telewizyjna. Pod każdym względem było to wyjątkowe wydarzenie, okraszone spotkaniem z prezydentem Słowenii na zamku w Ljublanie.

Bardzo miło wspominam jeszcze warsztaty w Hiszpanii, które odbywały się wiosną 2000 roku w Valladolid. Podczas tego wyjazdu nasz Chór Akademii Medycznej poproszono o oddzielny koncert w Madrycie, na którym pojawiła się attaché kulturalna Ambasady Polski w Hiszpanii. Jakiś czas później otrzymaliśmy z Ministerstwa Kultury list gratulacyjny właśnie od attaché kulturalnej, która wspomniała, że nasz koncert zrobił na niej duże wrażenie. Szczególnie zapadł mi w pamięć jeden fragment jej depechy, w którym napisała mniej więcej tak, że jeśli będziemy leczyć, tak jak śpiewamy, to chciałaby być naszą pacjentką.

W tym samym roku Europejski Chór Studentów Medycyny zawitał także do Warszawy.

Przymierzaliśmy się do zorganizowania zjazdu od 1999 roku. Specjalnie w tym celu założyliśmy przy naszym uczelnianym chórze Stowarzyszenie „Muzyka i Medycyna”, dzięki któremu udało się zdobyć większość funduszy na to, aby Warszawa stała się w 2000 roku gospodarzem Europejskiego Chóru Studentów Medycyny. Udało nam się pozyskać patronat honorowy Pani Prezydentowej Jolanty Kwaśniewskiej. Do dyrygowania chórem namówiłam Jose Marię Florencio Juniora – który dyrygował wcześniej m.in. zespołem Teatru Wielkiego w Łodzi oraz pełnił funkcję stałego dyrygenta Teatru Wielkiego – Opery Narodowej w Warszawie. Ponadto dużym sukcesem była zgoda Polskiej Orkiestry Radiowej, aby zagrać koncert razem z nami. Europejski Chór Studentów Medycyny na zjeździe w Warszawie liczył 80 osób, które reprezentowały 12 krajów. Oprócz kompozycji Brahmsa, Beethovena i Bernsteina, uznaliśmy, że koniecznie musimy wykonać polski utwór. A ponieważ tradycją było, że jeden utwór musi być przez chór śpiewany a capella, wybór padł na „Totus Tuus” Henryka Mikołaja Góreckiego, którym rozpoczęliśmy koncert. Z wielką satysfakcją muszę przyznać, że uczestnicy warszawskich warsztatów uznali zorganizowane przez nas spotkanie za najlepsze.

Jak Pani sądzi, dlaczego?

Zachwycili się naszą gościnnością, otwartością i luzem. Docenili to, że oprócz oficjalnych spotkań, często spontanicznie organizowaliśmy nieoficjalne wyjścia. Ja na przykład zaprosiłam chór do mojego domu na ognisko. Takie nieformalne spotkania bardzo nas do siebie zbliżyły. Integracja była od początku wpisana w ideę tych spotkań. Podstawową zasadą było, że kwaterowani jesteśmy u osób prywatnych, członków chóru z kraju, który organizuje zjazd. Dzięki temu mogliśmy poznać codzienne życie studentów medycyny i młodych lekarzy z tych krajów. Byli oni dla nas niezwykle cennymi przewodnikami po mieście i okolicach, dzięki nim poznaliśmy miejsca, których nie zobaczyłaby tradycyjna wycieczka organizowana przez biuro podróży. Niezapomniane wrażenie zrobiło na mnie, kiedy podczas zjazdu w Sztokholmie, który odbywał się wiosną 1999 roku, nasza gospodyni zabrała nas na tradycyjne malowanie jajek. Tamtejszy zwyczaj malowania jajek jest mocno zakorzeniony w ich tradycji, spotkanie bardziej przypomina zebranie kumoszek,

które wspólnie kolorują wydmuszki a następnie zawieszają je na gałązkach. Takie smaczki trafiały się podczas każdego wyjazdu. To miało swój ogromny urok. Wytwarzała się przyjacielska atmosfera.

Która potem zapewne przekładała się na jakość koncertu.

Występowanie w tym zespole było zawsze ogromną przyjemnością, ponieważ przyjeżdżały osoby, które co prawda w większości nie miały skończonej akademii muzycznej, ale trudno ich było nazwać zupełnymi amatorami. Mimo braku pełnego wykształcenia muzycznego, zadziwiali nas ogromną wiedzą, umiejętnością czytania nut i znajomością gry na takim czy innym instrumencie. Z czego to wynikało? Mianowicie z nieporównywalnego do naszego poziomu edukacji muzycznej w tamtejszych szkołach podstawowych i średnich. Podam przykład z Niemiec. Będąc tam ostatnio, odwiedziłam jedną z publicznych szkół średnich. Okazało się, że tam na lekcjach muzyki dzieciaki mają zajęcia z harmonii, czyli z tego, co u nas mają uczniowie szkół muzycznych. Podczas zjazdów spotykałam absolutnych pasjonatów muzycznych, którzy byli studentami medycyny. Jednak ich wyjątkowość polegała na tym, że oni dodatkowo odczuwali potrzebę koncertowania i posiadali umiejętności, które pozwalają wykonać to, co chce się wykonać. Praca z takimi ludźmi należy do przyjemności, mimo że okiełznać grupę kilkudziesięciu osób z różnych krajów Europy nie jest łatwym zadaniem.

Jaki był powód połączenia 2009 r. warsztatów Europejskiej Orkiestry i Europejskiego Chóru?

Organizując koncerty Europejskiego Chóru Studentów Medycyny konieczne było wynajęcie profesjonalnej orkiestry. To generowało ogromne koszty. W pewnym momencie pojawiła się idea, żeby to właśnie Europejska Orkiestra towarzyszyła Europejskiemu Chórowi podczas koncertów. Najlepszym rozwiązaniem było połączenie obu zespołów i zorganizowanie wspólnego zjazdu. Taka koncepcja miała jednak tę trudność, że istnieje bardzo ograniczona liczba kompozycji, które byłyby atrakcyjne dla chóru, a jednocześnie na tyle łatwe, aby mogły być wykonane przez orkiestrę amatorską. Z drugiej strony okazało się, że „własna” orkiestra nie oznacza, że organizatorzy potrzebują mniej funduszy na zjazd.

Dlaczego?

Ponieważ zmieniły się standardy spotkań – było nas już za dużo na zakwaterowanie we własnych prywatnych domach, a pełne wyżywienie stało się normą. Z tym problemem zmierzaliśmy się w 2015 roku, organizując warsztaty w Warszawie. Wtedy znów przyszło nam z pomocą Stowarzyszenie „Muzyka i Medycyna”, a dzięki Głównemu Sponsorowi – PKN Orlen i innym darczyńcom, dziś mogę powiedzieć, że w pełni podołaliśmy dość trudnemu organizacyjnie zadaniu.

Tym razem w zjazdach Europejskiego Chóru i Orkiestry Studentów Medycyny uczestniczyła Pani razem z Orkiestrą Kameralną WUM.

Tak, w 2007 roku założyłam w naszej Uczelni Orkiestrę Kameralną WUM. Niestety przez kilka lat nie uczestniczyliśmy z zjazdach Europejskiego Chóru i Orkiestry z uwagi na zbyt wygórowane koszty takiego przedsięwzięcia. Mimo tego stale obserwowałam, jak rozwija się ta inicjatywa. Uznaliśmy w pewnej chwili, że należy kontynuować tradycję uczestnictwa w warsztatach. Przy wsparciu finansowym



Studenci muzycy w drodze na próby orkiestry



Próba orkiestry, dyryguje Janusz Powolny



Próba orkiestry



Próba orkiestry

Uczelni i pomocy samych studentów, którzy wyłożyli pewną kwotę pieniędzy, udało nam się pojechać małym składem w 2012 roku do Chorwacji, oraz rok później na Węgry. Tegoroczne spotkanie w Warszawie to nasza trzecia współpraca z Europejskim Chórem i Orkiestrą Studentów Medycyny.

Ile osób uczestniczyło w warszawskim spotkaniu?

W naszych warsztatach i koncertach uczestniczyło 104 wykonawców z 16 krajów Europy. Nie udało nam się wprawdzie pobić rekordu, ale podczas organizacji zjazdu nawiązaliśmy kontakty z kilkoma uczelniami medycznymi z krajów, z których jeszcze ani razu nikt nie przyjeżdżał na EMSOC, np. z Bułgarii czy Białorusi. Liczymy na to, że ich przedstawiciele pojawią się może nawet już na przyszłorocznym spotkaniu w Pradze.

Warszawskie warsztaty odbywały się w dniach 16-27 lipca. Co przez ten czas robiliście?

Przed wszystkim uczestniczyliśmy w 8-godzinnych próbach przygotowujących do wspólnego koncertu, które odbywały się w Auli Centrum Dydaktycznego WUM. Koncert główny odbył się 25 lipca w Sali Koncertowej Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina. Tradycją tych spotkań jest również zorganizowanie jednego koncertu poza miastem będącym gospodarzem. Taki koncert odbył się dzień wcześniej w Bazylice Katedralnej pw. Wniebowzięcia NMP w Płocku. Oprócz prób i koncertów, przygotowaliśmy także wycieczkę do Olsztyna, wzbogaconą zwiedzaniem skansenu w Olsztynku.

Na odpoczynek mieliśmy czas tylko późnymi wieczorami, ale staraliśmy się zapewnić naszym europejskim przyjaciółom maksymalną liczbę atrakcji w maksymalnie krótkim czasie. Myślę, że długo będą pamiętać otwarcie tylko dla nas basenów nad Wisłą o godz. 20:30, wielki tort urodzinowy i podróż ślubną limuzyną po Warszawie nocą – wszystko dzięki naszemu przyjacielowi, byłemu agentowi Klubu Medyka, który nadal wspiera kulturalne zapędy studentów WUM-u. Niestety, na przekór Mickiewiczowi, musieliśmy mierzyć zamiary na siły, bo próby całego zespołu bez wyjątków zaczynały się o godz. 10 rano.

Jakie kompozycje znalazły się w programie obu koncertów?

Repertuar był uzależniony od dotacji, którą otrzymaliśmy, a dotyczyła ona promowania muzyki polskiej. W związku z tym musiałam wybrać repertuar, który przede wszystkim akcentowałby polskie utwory. Niejako ku pamięci wykonaliśmy Johannesa Brahmsa „Schicksalsslied” – wykonywany już w 2000 roku w Warszawie, natomiast wszystkie pozostałe utwory to była polska muzyka: „Rondo a’la Krakowiak” Fryderyka Chopina, „Bajka” Stanisława Moniuszki, „Mazur” ze „Strasznego Dworu” Stanisława Moniuszki, oraz polska kompozycja współczesna „Tota Pulchra” Renaty Baszun – drugie wykonanie w Polsce kompozycji pierwotnie napisanej na Festiwal Chórów w Koszalinie. Niezwykłym doświadczeniem były dla zagranicznych uczestników kompozycje Stanisława Moniuszki – artyści kompletnie dla nich anonimowe.

Czy mógłbym poprosić o kilka słów na temat dyrygenta waszego koncertu oraz solistów?

O poprowadzenie warsztatów i koncertów poprosiłam znów mojego kolegę ze studiów – tym razem Janusza Powolnego, znakomitego dyrygenta, pianistę, lingwistę, szefa Filharmonii Opolskiej i innych znanych orkiestr oraz festiwalu muzycznych, w dodatku doskonale znającego się na muzyce wokально-instrumentalnej (w czasie studiów

razem śpiewaliśmy w Warszawskiej Operze Kameralnej). Kiedy zastanawiałam się nad wyborem solistów, postanowiłam, że pokażę w nim nie tylko chór i orkiestrę studentów medycyny, ale że zaangażuję w nasz projekt znanych mi znakomitych muzyków – lekarzy: sopran dr Hannę Zajączkiewicz – laureatkę międzynarodowych konkursów wokalnych i dr Justynę Chełmińską – świetną chórmiestrzynię Wielkopolskiej Izby Lekarskiej – również laureatkę międzynarodowych konkursów chórmiistrzowskich. Fortepianowe solo w „Krakowiaku” F. Chopina zagrał nasz student – Bartek Zwolan. Pod tym względem nasz koncert również był wyjątkowy. Natomiast o przygotowanie jedynego niepolskiego utworu – „Schicksalslied” Brahmsa poprosiliśmy niemiecką chórmiestrzynię Anne Katharinę Kalmbach. Partię basową zaśpiewał Przemysław Kummer.

Jakie w Pani ocenie jest znaczenie funkcjonowania orkiestry czy chóru w uczelni medycznej?

Każdy wie, jak ciężka jest praca lekarza, jak trudne są studia lekarskie. Orkiestra czy chór pozwala ludziom wrażliwym muzycznie nie tylko kontynuować swoje pasje, ale przez chwilę daje możliwość oderwania się od rzeczywistości, czasem nazbyt szalonej. Nie możemy też zapominać, o jakich ludziach my tutaj rozmawiamy. Mianowicie o studentach czy młodych lekarzach, którzy przez lata żyli w swoistym rozdwojeniu jaźni – jedną nogą stali w klasie biologiczno-chemicznej w liceum, a drugą w szkole muzycznej. W pewnej chwili musieli coś wybrać, coś, co zadecyduje o ich przyszłości. Wybrali medycynę. Moim zdaniem bardzo rozsądnie, ponieważ w naszym kraju wybór zawodu muzyka ze względów ekonomicznych się po prostu nie opłaca. Jednak ten wybór nie sprawił, że muzyka przestała w nich żyć. Brakuje im muzyki w życiu, nie mogą bez niej żyć. Dlatego że ta muzyka wciąż w nich siedzi, ona nadal w nich gra. Nawet jeżeli mają kilkuletnią przerwę, w pewnej chwili tęsknota za graniem czy śpiewaniem sprawia, że chcą wrócić i dalej to robić. Dlatego orkiestry czy chóry akademickie są tak ważne, bo dają im tę szansę. Poruszająca jest w tym kontekście niedawna historia pewnej młodej osoby – laureatki olimpiady biologiczno-chemicznej – która, mimo że nie była jeszcze formalnie studentką naszej Uczelni, przyszła do mnie z zapytaniem, czy będzie mogła udzielać się w naszej orkiestrze. Pięknym finałem tej historii będzie fakt, że w szkole muzycznej na Miodowej w Warszawie, gdzie Kasia kończy klasę fletu, podczas obrony jej dyplomu będzie uczestniczyła nasza orkiestra.

Jest Pani z zawodu dyrygentem. Dlaczego zdecydowała się Pani zająć pracę ze studentami uczelni medycznej?

Sprawia mi radość, kiedy dzięki mnie ludzie są szczęśliwi. Kiedy dostrzegam, że dzięki mojej pracy pojawia się na czyjeś twarzy uśmiech, wtedy mnie też jest lepiej. Ze studentami i medykami połączyły mnie konie. Uczestnicząc podczas studiów w obozach jeździeckich TKKF Podkowa poznałam młodych lekarzy, uznałam, że to są tak bystrzy i inteligentni ludzie, że współpraca z nimi będzie nieprzeciętnym doświadczeniem. Potem się okazało, że największa uczelnia medyczna w Polsce nie miała swojego chóru. Założyłam go więc i byłam pierwszym dyrygentem. W ten sposób rozpoczęła się moja przygoda, początkowo z Chórem Akademickim, a obecnie z Orkiestrą Kameralną Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Cezary Ksel



Koncert główny w Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina



Orkiestrą dyryguje Janusz Powolny, przy fortepianie Bartosz Zwolan



Wykonanie kompozycji „Tota Pulchra” z solistami dr Hanną Zajączkiewicz i Przemysławem Kummerem



Finał koncertu w Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina

Profesor Irena Hausmanowa-Petrusewicz 1917-2015

7 lipca 2015 roku odeszła Prof. dr hab. n. med. dr h.c. Irena Hausmanowa-Petrusewicz, nestorka polskiej neurologii, wybitny naukowiec o wielkich zasługach dla rozwoju krajowej i światowej neurologii. Miała 97 lat.

Pani Profesor Irena Hausmanowa-Petrusewicz związana była z naszą Uczelnią w latach 1946-1988, przez 30 lat kierowała Katedrą i Kliniką Neurologii (1958-1988), ponadto sprawowała funkcję Kierownika Zespołu Chorób Nerwowo-Mięśniowych Instytutu Medycyny Doświadczalnej i Klinicznej im. M. Mossakowskiego Polskiej Akademii Nauk (od 1989).

Była absolwentką Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, zdobywając dyplom w 1941 roku, a następnie nostryfikując go na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Całe swoje życie zawodowe związała z Kliniką Neurologii Akademii Medycznej w Warszawie. Stopień naukowy doktora nauk medycznych uzyskała w 1948, a doktora habilitowanego w 1951 roku. Od 1958 roku do czasu przejścia na emeryturę w 1989 roku pełniła funkcję Kierownika Katedry i Kliniki Neurologii. W 1989 roku Profesor rozpoczęła pracę w Instytucie Medycyny Doświadczalnej i Klinicznej im. Mirosława Mossakowskiego Polskiej Akademii Nauk (PAN), organizując Zespół Kliniczno-Badawczy Chorób Nerwowo-Mięśniowych.

Pani Profesor Irena Hausmanowa-Petrusewicz zostanie zapamiętana jako wybitny nauczyciel, wychowawca kilku pokoleń lekarzy, asystentów, docentów i profesorów. Była promotorem 60 doktoratów i opiekunem 16 habilitacji.

Dorobek publikacyjny Pani Profesor liczy ponad 400 publikacji naukowych, w tym 31 książek, m.in. pierwszą polską

monografię „Choroby nerwowo-mięśniowe”, wielokrotnie wznawianą i unowocześnianą.

Profesor Irena Hausmanowa-Petrusewicz należała do licznych krajowych i międzynarodowych towarzystw naukowych. Pani Profesor była m.in. członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk, Prezesem Polskiego Towarzystwa Neurologicznego (1974-1984), wiceprezesem Światowej Federacji Neurologicznej, Członkiem założycielem Grupy Badawczej Mięśni WFN, założycielem Polskiego Towarzystwa Zwalczenia Chorób Mięśniowych, a także członkiem honorowym 10 towarzystw zagranicznych oraz redakcji wielu prestiżowych pism neurologicznych krajowych i zagranicznych.

Niezwykła aktywność Pani Profesor Ireny Hausmanowej-Petrusewicz znajdowała uznanie zarówno w kraju, jak i zagranicą. Pani Profesor uhonorowana została m.in. tytułem doktora honoris causa Uniwersytetu im. Pasteura w Strasburgu (1986), Nagrodą Prezesa Rady Ministrów za całokształt pracy naukowej (2011), Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (2002), Medalem Komisji Edukacji Narodowej (1985), Medalem im. Hansa Bergera (1973), Nagrodą Towarzystwa do Walki z Chorobami Mięśni (1985), Nagrodą im. Erba Duchenne'a (1986), Medalem Uniwersytetu im. Pasteura w Strasburgu (1995), Złotym Medalem Akademii Gaetano Conte w Neapolu (1997), Dyplomem Honorowym Rosyjskiej Akademii Nauk Medycznych (2001), Nagrodą Światowej Federacji Neurologicznej za całokształt wkładu w rozwój światowej neurologii (2002, Vancouver, Kanada).

Uroczystości pogrzebowe Pani Profesor Ireny Hausmanowej-Petrusewicz odbyły się 15 lipca 2015 roku na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. W ostatnim pożegnaniu uczestniczył Rektor Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego prof. Marek Krawczyk oraz kierownik

Katedry i Kliniki Neurologii Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego prof. Anna Kamińska.

Poniżej publikujemy mowę pogrzebową, którą w imieniu Władz Uczelni oraz całej społeczności akademickiej wygłosił JM Rektor prof. Marek Krawczyk.

Wielce Szanowna Pani Profesor,

Dzień 7 lipca 2015 r. pozostanie na zawsze dla naszej Uczelni, dla mnie osobiście dniem smutku. Warszawski Uniwersytet Medyczny obiegła wiadomość, że tego dnia zakończyła życie jedna z największych osobowości naszej *Alma Mater* – Pani Profesor Irena Hausmanowa-Petrusewicz. Jeszcze miesiąc temu rozmawiałem z Panią Profesor, przede wszystkim o Jej problemach zdrowotnych, ale jak zawsze spotykając się z Panią Profesor musiałem, w jakimś sensie, zdać sprawozdanie o tym, co się wydarzyło w naszej wspólnej Uczelni. Taka była zawsze Pani Profesor Irena Hausmanowa-Petrusewicz. Sprawy innych, sprawy akademickie przedkładała ponad wszystko.

Dzisiaj, w imieniu Senatu, w imieniu całej społeczności akademickiej Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, w imieniu własnym, z poczuciem straty kogoś niezwykłego żegnaj Panią Profesor – Postać wyjątkową, wielce zasłużoną, znamienitego Naukowca o ogromnym wkładzie w rozwój nie tylko polskiej, ale i światowej neurologii.

Przybyłem tu jako Rektor Uczelni, z którą Pani Profesor była związana przez ponad 30 lat i pragnę nisko pokłonić się

wybitnej Osobowości polskiej medycyny, jaką Pani Profesor była.

Przytoczę teraz kilka faktów z niezwykłego życiorysu Pani Profesor.

Pani Profesor Irena Hausmanowa-Petrusewicz rozpoczęła studia w 1935 r. na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego. Następnie kontynuowała edukację na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, a dyplom nostryfikowała na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Równocześnie studiowała psychologię oraz do roku 1941 pracowała w Zakładzie Farmakologii zajmując się toksykologią układu nerwowego.

Po powrocie do Warszawy w 1946 roku rozpoczęła pracę w Klinice Neurologicznej na stanowisku starszego asystenta, doktorat obroniła w 1948 r., w 1951 uzyskała stopień doktora habilitowanego, a tytuł profesora zwyczajnego w 1975 r.

12 lat od rozpoczęcia pracy w Klinice Neurologicznej została jej Kierownikiem.

W latach 1972-1973 jako *visiting professor* pracowała na uniwersytecie w Filadelfii, w latach późniejszych w Houston w Texasie w Baylor College oraz w Columbia University w Nowym Jorku.

Pani Profesor pracowała nie tylko w naszej Uczelni. W 1989 roku rozpoczęła działalność w Instytucie Medycyny Doświadczalnej i Klinicznej PAN, w którym kierowała stworzonym przez siebie Zespołem Kliniczno-Badawczym Chorób Nerwowo-Mięśniowych.

Wśród swoich wychowanków prof. Irena Hausmanowa-Petrusewicz była postacią legendarną, budzącą niezwykle respekt i ogromny szacunek. Potwierdzeniem tego były coroczne spotkania kilku pokoleń podopiecznych w dniu imienin Pani Profesor. Współpracownicy i wychowankowie mawiali, że o wielkości Osoby Pani Profesor stanowiły trzy elementy.

Pierwszy, to stosunek do młodych naukowców. W początkach kariery zawodowej była osobą wymagającą, nie akceptowała bylejakości. Mimo to, wszyscy do niej lgnęli, bo potrafiła docenić dobrą pracę. Miała przy tym niezwykle talent do wyłuskiwania najzdolniejszych ludzi, których karierę naukową następnie wspierała. Jak mało kto potrafiła stworzyć atmosferę do pracy, której sama była i pozostała tytanem. Młodym naukowcom imponowała przede wszystkim odwagą w podejmowaniu nowych, trudnych tematów.

Drugim elementem autorytetu Pani Profesor było jej wizjonerstwo. Ponad 30 lat temu uznała, że potrzebni będą specjaliści znający się jednocześnie i na neurologii, i na rehabilitacji. Dzisiaj to oczywiste, ale wtedy to było nowatorskie myślenie. To samo dotyczyło schorzeń mięśniowych u dzieci, którymi prof. Hausmanowa zajęła się jako pierwsza i stworzyła ośrodek rehabilitacji neurologicznej pod egidą ówczesnej Akademii Medycznej na Królewskiej Górze w Konstancinie. Podobnie sprawdziły się jej przewidywania, że wczesna rehabilitacja po udarach ma decydujące znaczenie i – mimo ciągłej jeszcze nieuleczalności niektórych schorzeń – daje większą możliwość powrotu do aktywnego życia.

Trzecim filarem potęgi Pani Profesor był jej stosunek do pacjentów oraz do ich rodzin. Zarówno w jednych, jak i w drugich potrafiła wzbudzić niezwykle optymizm.

Prof. Irena Hausmanowa-Petrusewicz była Nauczycielem i Wychowawcą wielu pokoleń lekarzy. Uczyla nas wszystkich i tych, którzy zdobywali tylko podstawy neurologii, i tych, których wykształciła jako asystentów, docentów i profesorów. Prof. Irena Hausmanowa-Petrusewicz była promotorem 60 doktoratów, opiekunem 16 habilitacji. Dorobek publikacyjny Pani Profesor to ponad 400 oryginalnych publikacji naukowych, w tym 31 książek, m.in. pierwsza polska monografia „Choroby nerwowo-mięśniowe”, wielokrotnie wznawiana i unowocześniana.

Profesor Irena Hausmanowa-Petrusewicz należała do społeczności naukowej całego świata. Była nie tylko Prezesem Polskiego Towarzystwa Neurologicznego, ale i Wiceprezesem Światowej Federacji Neurologicznej, a także członkiem – założycielem Grupy Badawczej Mięśni tej Federacji.

Pani Profesor była także: członkiem Europejskiej Federacji Towarzystw Neurologicznych, Polskiego Towarzystwa Neurofizjologii Klinicznej, założycielem Polskiego Towarzystwa Zwalczenia Chorób Mięśni i przewodniczącą jego Rady Naukowej, członkiem honorowym dziesięciu naukowych towarzystw zagranicznych oraz redakcji wielu prestiżowych pism neurologicznych krajowych i zagranicznych.

Od 1998 r. Pani Profesor Irena Hausmanowa-Petrusewicz była członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk i członkiem Komitetu Nauk Neurologicznych PAN. Trudno będzie nam na posiedzeniach Wydziału Medycznego PAN-u pogodzić się z faktem, że nie usłyszymy już Jej niezwykle mądrych i wnikliwych uwag i komentarzy.

Pani Profesor Hausmanowa-Petrusewicz była laureatką wielu nagród naukowych. Nigdy nie zabiegała o popularność, rozgłos. Wykazywała się skromnością, choć była medyczną sławą.

Wielokrotnie odznaczana, m.in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski z Gwiazdą, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (za wybitną działalność naukową w dziedzinie medycyny), Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

W 1986 r. została doktorem honoris causa Uniwersytetu im. Pasteura w Strasburgu.

I taką Panią Profesor Irenę Hausmanow-Petrusewicz zapamiętamy!

Z szacunkiem kłaniamy się dzisiaj Pani Profesor oraz Jej niezwykle dokonaniami.

Żegnamy Drogą Panią Profesor, która na zawsze pozostanie członkiem naszej społeczności akademickiej.

Niech spoczywa w pokoju.

Prof. dr hab. n. med. Marek Krawczyk

Rektor Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego

Doktor Aleksander Remiszewski 1945-2015

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci w dniu 5 sierpnia 2015 roku w wieku 70 lat dr. n. med. Aleksandra Remiszewskiego, kierującego Zakładem Stomatologii Dziecięcej naszej Uczelni w latach 1999-2009.

Pan Doktor Aleksander Remiszewski związany był z Uniwersytetem od roku 1980, początkowo na stanowisku asystenta, a następnie adiunkta. Był członkiem Senatu naszej Uczelni, zasiadał w Senackiej Komisji Dydaktycznej, pełnił funkcję Sekretarza Komisji Rekrutacyjnej Oddziału Stomatologii, Konsultanta Wojewódzkiego w dziedzinie stomatologii dziecięcej, był członkiem Polskiego Towarzystwa Stomatologicznego

(przez dwie kadencje piastował stanowisko Sekretarza Zarządu Głównego tego gremium), Międzynarodowego Towarzystwa Stomatologów Dziecięcych oraz Pierre Fauchard Academy.

Pan Doktor był wyróżniany odznaczeniami państwowymi: Brązowym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Odznaką „Za zasługi dla Ochrony Zdrowia” oraz Nagrodami dydaktycznymi i naukowymi JM Rektora macierzystej Uczelni.

Odszedł ceniony Nauczyciel Akademicki,

Lekarz z powołania, który był oddany małym pacjentom bez reszty.

Profesor Tadeusz Zalewski 1928-2015

W nocy z 28 na 29 lipca 2015 roku zmarł Prof. dr hab. n. med. Tadeusz Zalewski – wybitny specjalista w zakresie pediatrii i gastroenterologii pediatricznej.

Pan Profesor Tadeusz Zalewski był absolwentem Akademii Medycznej w Warszawie z roku 1951. Od III roku studiów pracował w Szpitalu przy ul. Działdowskiej, początkowo jako student, następnie asystent i adiunkt w Oddziale prowadzonym przez prof. Henryka Brokmana. W 1981 r. objął kierownictwo Oddziału i w tym samym roku doprowadził do przekształcenia go w Klinikę Gastroenterologii i Żywienia Dzieci. Był członkiem zarządu Towarzystwa Przyjaciół Dzieci na Diecie Bezglutenowej w latach 1980-1988, założycielem i Prezesem Honorowym Polskiego Towarzystwa Gastroenterologii, Hepatologii i Żywienia Dzieci. Profesor Tadeusz Zalewski był Prodziekanem I Wydziału Lekarskiego w latach 1987-1991, Kierownikiem Kliniki Gastroenterologii I Katedry Pediatrii w latach 1981-

1998. Odszedł jeden z najwybitniejszych polskich pediatrów i gastrologów dziecięcych oraz inicjator powstania nowego działu w pediatrii, tj. gastroenterologii pediatricznej. Był autorem około 260 prac naukowych oraz książek z dziedziny pediatrii ogólnej, a szczególnie chorób przewodu pokarmowego u dzieci.

Pan Profesor był odznaczony: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Krzyżem Armii Krajowej, Odznaką „Za zasługi dla ochrony zdrowia”, Medalem im. Dr Jordana, Harcerskim Krzyżem Zasługi, Odznaczeniem „Weteran Walki o Niepodległość”.

Był również Laureatem licznych nagród Ministra Zdrowia oraz Rektora macierzystej Uczelni.

Odszedł ceniony Nauczyciel akademicki i Wychowawca młodej kadry naukowej oraz Lekarz z powołania.

Obrony prac doktorskich

Wydział Farmaceutyczny

1 lipca 2015

24 czerwca 2015

godz. 14⁰⁰

mgr Anna Pietruczuk-Padzik *Badanie zdolności szczepów klinicznych Staphylococcus aureus do tworzenia biofilmu*

promotor: prof. dr hab. Stefan Tyski

recenzenci: dr hab. prof. nadzw. Elżbieta Trafny
prof. dr hab. Jacek Międzybrodzki

godz. 12⁰⁰

mgr chemii Marzena Mędrék *Fuleryny jako potencjalne transportery cząsteczek biologicznie aktywnych*

promotor: prof. dr hab. Aleksander Mazurek

recenzenci: prof. dr hab. Włodzimierz Lewandowski
prof. dr hab. Zdzisław Chilmonczyk

godz. 13¹⁵

mgr farm. Łukasz Pajchel *Charakterystyka hydroksypapatytów syntetycznych o różnej wielkości kryształów metodami rezonansów magnetycznych i spektroskopii oscylacyjnej*

promotor: prof. dr hab. Waław Kołodziejski

recenzenci: prof. dr hab. Iwona Wawer
prof. dr hab. Krzysztof Woźniak

MEDYCYNA DYDAKTYKA WYCHOWANIE – recenzenci

Poniżej prezentujemy listę recenzentów opiniujących oryginalne prace naukowe nadesłane do publikacji w Czasopiśmie „Medycyna Dydaktyka Wychowanie”:

dr hab. n. med. Wojciech Braksator
dr hab. n. med. Agnieszka Cudnoch-Jędrzejewska
dr hab. n. o zdr. Joanna Gotlib
prof. dr hab. n. med. Marek Kuch
prof. dr hab. n. med. Artur Mamcarz
dr hab. n. med. Maciej Niewada

prof. dr hab. n. med. Robert Rudowski
dr hab. n. med. Maria Radziwoń-Zaleska
dr n. med. Janusz Sierdziński
prof. dr hab. n. med. Waldemar Szelenberger
prof. dr hab. n. med. Katarzyna Życińska